GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 4go Lipca, 1907 roku. Rok 35.
ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Z posiedzeń konferencyi pokojowej.

Haga, 28 czerwca. — Anglia wniosła na obrady konferencyi Pokojowej propozycyę zniesienia min pływających, których używanie czyni tak straszne spustoszenie we flocie wojennej. Wniosek ten poprą Stany Zjednoczone. Wniosek Francyi o koniecznem wypowiedzeniu wojny przed zaczęciem kroków wojennych, zwalcza większość państw, motywując swą opozycyę potrzebą szybkiej mobilizacyi we wielu nagłych wypadkach. Gen. H. Porter, reprezentant Stanów Zjednoczonych wniósł propozycyę, ażeby wczasie wojny morskiej nie wolno było bombardować z okrętów nadbrzeżnych miast i wsi nieobwarowanych, z wyjątkiem, jeśli w portach tych znajdują się nieprzyjacielskie okręty, albo też na ich granicy leżą wojenne magazyny, wtedy okręty i magazyny mogą być przez nieprzyjaciela ostrzeliwane bez względu na szkodę, jaką ponieść mogą osady. Również nie wolno będzie bombardować miast nieobwarowanych za niepłacenie kontrybucyi.

Wniosek amerykański cieszy się ogólnem uznaniem i poparciem.

Nowy ucisk.

Warszawa, 28 czerwca. — Rewizye i aresztowania na porządku dziennym. Gazetom nie wolno notować żadnych gwałtów i nadużyć władz. Wszelkie zebrania są zakazane. Wspólne zabawy i wycieczki są niedozwolone.

Uroczystość wianków zabroniona jest pod karą więzienia. W Wilnie szef policyi nakazał zniesienie napisów polskich na szyldach kupieckich.

Bandyci.

Tyflis, Kaukaz, 28 czerwca. — Onegdaj rzucono tutaj dziesięć bomb na placu Eriwańskim, leżącym w samem centrum miasta, kiedy on był właśnie przepełniony tłumem kupczącym. Skutek zamachu był straszliwy: wiele osób zostało zabitych, a więcej jeszcze jest ranionych, z których część już pomarła w szpitalu, a część walczy ze śmiercią. Szczegółów dokładnych o szczegółach katastrofy dotychczas niema. Zamach spełniono w celu obrabowania wozu pocztowego, transportującego 125,000 rubli z filii cesarskiego banku w Tyflisie wysyłanych do kas państwa w Petersburgu. Dwaj urzędnicy bankowi, jadący na wozie z pieniądzmi zostali zabici, a worki z pieniądzmi zginęły. Wszelki dotąd pościg za sprawcami zamachu i rabunku pozostał bezowocny.

Tyflis jest stolicą kraju zakaukaskiego, liczy przeszło 100,000 mieszkańców i ma dość wysoko rozwinięty handel i przemysł tkacki.

Zginęło 500.

Victoria, B. C., 28 czerwca. — Nadeszła tu straszna wiadomość przez pocztę, donosząca, że w jednym z teatrów w Hong Kong wybuchł pożar podczas przedstawienia i spaliło się 500 Chińczyków i 10 aktorów. Płomień rozszerzył się z szaloną szybkością i ruiny zawaliły wyjście.

Przyczyną pożaru miały być materye wybuchowe, ukryte pod podłogą teatru, które zapaliły się, wybuchając nagle.

Rozbój kozacki.

Wiedeń, 28 czerwca. — Depesza z miasta Brodów, we wschodniej Galicyi donosi, że 14 kozaków wkroczyło wczoraj przez granicę do Galicyi. Splądrowali pewien dom i zamordowali jednego właściciela wraz z żoną, obcięli obie ręce córce i zranili wiele innych osób. Żandarmi austryaccy schwytali dwóch kozaków, lecz reszta w liczbie dwunastu zdołała umknąć za granicę.

Biją Turków.

Londyn, 29 czerwca. — Z Konstantynopola donoszą do dzienników tutejszych o głębokiem zaniepokojeniu, jakie w sferach rządowych i pałacowych sprawiła wiadomość o klęsce poniesionej przez wojska tureckie w arabskiej prowincyi Jemen. Sześć batalionów zostało zupełnie zniesionych w pobliżu stolicy Jemenu, Sanaa, arabskie siły powstańcze opanowały stolicę i w rzeczywistości mają całą prowincyę w swem ręku.

Nad Bosforem wzmogło się teraz przekonanie, że Turcya nie zdoła odzyskać przewagi w zbuntowanych prowincyach i okolicach. Na to potrzeba najmniej 40,000 wojska, a tego nie ma, bo w skarbie są pustki, a nadto pułki anatolskie wręcz odmawiają służby w Jemenie. Tę prowincyę należy uważać za straconą, a jeśli powstanie obejmie dalsze prowincye, nie pozostanie Turcyi nic innego — jak wyrzec się panowania w Arabii, lub, co może być gorszem, prosić o pomoc Europę.

Mobilizacya.

Tyflis, 29 czerwca. — Z powodu anarchistycznych stosunków, panujących w Batlisie, w tureckiej Armenii, Rosya z pośpiechem mobilizuje wojsko na granicy tureckiej, aby przeszkodzić przechodzeniu uciekinierów ormiańskich na stronę rosyjską i burzenia poddanych rosyjskich. Zachodzi obawa powtórzenia rzezi ormiańskiej, która miała początek w roku 1826. Z początku rząd rosyjski oświadczył się za tym ruchem, lecz potem czuł się zobowiązanym zabronić emigracyi, twierdząc, że prędkie zajęcie posiadłości tatarskich przez kolonistów było powodem rasowej wojny ormiańsko-tatarskiej, z powodu której prawie bezustannie lała się krew na Kaukazie.

Rozruchy w Irlandyi.

Londyn, 1 lipca. — Pomimo usiłowań ze strony rządu aby wszystko utrzymać w tajemnicy i pomimo różnych urzędowych "sprostowań" faktem jest, że Irlandya podobną jest obecnie do wulkanu w przededniu wybuchu.

Rząd angielski mógłby mieć istotnie nawet bardzo poważne kłopoty z tej strony, gdyby nie kłótliwość przywódców irlandzkich i nie zażarte spory wewnętrzne jakie ten naród stacza między sobą zazwyczaj o... drobnostki.

Obecnie atoli zanosi się tam na ruch żywiołowy chłopów przeciwko hodowcom bydła przeważnie Anglikom, który może w skutkach być fatalnym dla ostatnich.

W kilku miejscach doszło już do rozlewu krwi. Chłopi, zawiedzeni w nadziei nadania samorządu dla Irlandyi, która obiecywała im różne ulgi, zaczynają niszczyć ogniem i w inny sposób swych prześladowców.

W hrabstwie Galway po rozpędzeniu bydła chłopi zabrali się do palenia zabudowań. Przyszło do walki z "konstablami", przyczem padło kilka trupów. Podobne wieści zaczynają nadchodzić równocześnie z różnych stron Irlandyi.

Prusacy kradną.

Berlin, 1 lipca. — Prasa tutejsza szeroko rozpisuje się o odkrytym w tych dniach sprzysiężeniu siedmiu oszukańczych firm, stojących, jak się pokazało, pod jednym zarządem, które, używając wody, mąki, gipsu i innych tego rodzaju, w każdym razie nieszkodliwych dla zdrowia preparatów, wyrabiało i sprzedawa to po całych Niemczech różne "cudowne leki" na głuchotę, astmę i inne dolegliwości, oraz różne środki na porost włosów itp. Preparaty sprzedawane po 5 i 10 marek, miały wartość, jak skonstatowano, 1 do 5c, bez żadnej oczywiście wartości leczniczej. Mimo to "syndykat" miał w roku minionym 5 milionów marek dochodu.

Sprawa pójdzie przed sąd. Podobnych oszustw jest wiele i w Ameryce.

Korea protestuje.

Haga, 1 lipca. — Do Hagi przybyła deputacya z Korei, która protestuje formalnie i uroczyście przeciwko pominięciu tego państwa w rozsyłaniu zaproszeń na Konferencyę Pokojową, oraz przeciwko gwałceniu władz i praw jego przez Japończyków, którzy dawno już przekroczyli granice protektoratu, jaki mają nad Koreą i uważają ją za kraj przez się podbity. Deputacya starała się o urzędową audencyę u prezesa Konferencyi Nelidowa, ale tej odmówiono i tylko posłom koreańskim prywatnie wyjaśniono, że prezes Konferencyi nie może w takich kwestyach interweniować, a zaproszenia na zjazd do Hagi rozsyłał rząd holenderski. Wobec tego deputacya postanowiła zwrócić się do tegoż rządu z interpelacyą i protestem, a Konferencyi przedłoży co do swych z Japonią spraw i stosunków protest formalny na piśmie.

Barbarzyńcy.

Warszawa, 29 czerwca. — Roman Dmowski, b. prezes Koła Polskiego i poseł do ostatniej dumy, w odpowiedzi na twierdzenie pewnego warchoła dał następującą odpowiedź Zjednoczonej Prasie w Petersburgu.

"Polska jeszcze nie umarła, lecz przeciwnie prędko przychodzi do odrodzenia i postępuje we wszystkiem, pomimo gwałtów hołoty rosyjskiej.

Polacy albo natychmiast otrzymają autonomię i zaczną pracować w połączeniu z Rosyanami dla wspólnego dobra całego kraju, albo Rosya straci siłę bez żadnej korzyści przez gnębienie Polaków i rządy biurokratyczne, przez które coraz dalej demoralizuje się, a w końcu zostanie podobną do "barbarzyńskich Niemiec".

Zatarg z Japonią.

Tokio, 2 lipca. — Sytuacya trwająca pomiędzy Japonią a Ameryką przybiera znowu groźniejszy wygląd.

Do Japonii doszły pewne wieści, że zaburzenia w San Francisco nie są sporadycznym faktem, który wydarzył się raz przypadkowo — i może się więcej nie powtórzyć, ale są one objawem wrogich tendencyi, jakie zapanowały przeciw Japończykom na amerykańskich wybrzeżach Pacyfiku. Uplanowano tam po prostu systematyczny bojkot przeciwko Japonii, wobec czego obawiać się należy dalszych zaburzeń i komplikacyi, nader niebezpiecznych, mogących stąd wyniknąć. Ton gazet japońskich jest znowu groźniejszym i pełen troski o zerwanie tych węzłów przyjaźni, która oba ta kraje łączyć się zdawała. Słowa "wojna" nie wymieniają i zdają się unikać, ale piszą wyraźnie, że jeżeli Stany Zjednoczone nie poczynią stosownych zarządzeń w Kalifornii, to niechaj na się wezmą całą odpowiedzialność za wszystko, co stać się może.

Wobec tego stanowiska rząd Stanów Zjednoczonych wydał rozkaz, aby cała eskadra Atlantyku wysłaną została na ocean Spokojny.

Powody, dla których cała flota ma wypłynąć na Pacyfik wyłuszczono ubiegłego tygodnia — prezydent uważa tę demonstracyę siły morskiej za najlepszą gwarancyę pokoju z Japończykami. Członkowie wydziału sądzą, że gdy Japonia ujrzy o wiele większą siłę, z którą musiałaby się zmierzyć i która w krótkim stosunkowo czasie zniszczyłaby ich flotę, jej duma narodowa upadnie i aspiracye wojenne również zgasną. Demonstracya ta nie będzie żadną groźbą, tylko koleżańskiem upomnieniem, że nie warto na razie Japończykom o wojnie ze Stanami Zjednoczonemi myśleć.

Drobne Wiadomości.

Petersburg. — Policya przeprowadziła śledztwo w gmachu ministeryum wojny i znalazła w nim jedną z głównych kwater grup rewolucyjnych. Dużo literatury nielegalnej zabrano. Gmach otoczyła policya, lecz aresztowano tylko jedną osobę.

Winnipeg, Man. — Nadeszła stąd wiadomość donosi, że zderzyły się w pobliżu Kenora, Ont., dwa pociągi ekspresowe. W wypadku 10 osób miało ponieść śmierć.

Dublin, Irlandya. — Długo oczekiwany raport ajryskiej komisyi ziemskiej ukazał się nareszcie. Według niego 80,000 dzierżawców ma otrzymać ziemię na własność.

Lwów. — Straszne nieszczęście zdarzyło się w Stryju w Galicyi, podczas wesela w środę wieczorem. Goście weselni bawili się w najlepsze przy tańcach i muzyce, gdy naraz zarwała się podłoga w sali i wszyscy uczestnicy spadli do piwnicy. Z pod gruzów wyciągnięto 16 osób tak niebezpiecznie pokaleczonych, że wątpić należy o ich wyzdrowieniu; mnóstwo innych odniosło niebezpieczne okaleczenia.

Tokio, Japonia. — Jenerał Kuroki powrócił ze swej podróży po Stanach Zjednoczonych ze swą świtą. Wszyscy wyrażali się z największem uznaniem o serdecznem ich przyjęciu przez Amerykanów i to nietylko przez rząd, ale także przez publiczność. Kuroki jest przekonany, że jego odwiedziny wielce przyczynią się do polepszenia stosunków wzajemnych między Japonią a Stanami Zjednoczonemi.

Rochester, N. Y. — Zderzyły się niedaleko stąd dwa pociągi pasażerskie. Kilka osób zostało zabitych, a znaczna liczba ludzi odniosła rany.

Washington, D. C. — W dystrykcie kanału panamskiego panuje wielka posucha. Wskutek tego namnożyła się ogromna masa moskitów, które wielce utrudniają pracę przy budowie kanału panamskiego.

Milwaukee. — Jeśli plany, nad którymi spokojnie pracowano przez długi czas w przeszłości, ziszczą się, fabrykanci papieru drukarskiego i innych papierów w Wisconsin, zawierając razem około 25 fabryk, wkrótce sformują jeden z największych trustów papieru w tym kraju.

Lomira, Wis. — Czternaście osób odniosło rany w zderzeniu się pociągu osobowego z towarowym, które miało miejsce na linii Wisconsin Central. Niezrozumienie rozkazów miało być przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

Valparaiso, Chile. — Wulkan, który wybuchł w dzielnicy La Union w prowincyi Valdivii zasypał koryto rzeki Pupuhuin ogromnemi kamieniami. Wskutek tego z rzeki utworzyło się jezioro, które zalało całą dolinę. Od spadających do wody rozżarzonych kamieni i lawy woda zaczęła się gotować, niszcząc wszystko, co zalała. Mnóstwo ludzi, a przedewszystkiem zwierząt znalazło śmierć w tym gorącym ukropie, spływającym po kamieniach i skałach do morza.

Hartford, Conn. — Ośmiu robotników zostało zabitych i 35 rannych podczas zderzenia się pociągów na linii New York i New Haven & Hartford.

Sharon, Pa. — Osiem osób, z nich trzy osoby odniosły niebezpieczne rany z powodu zderzenia się lokomotywy z pociągiem osobowym.

Londyn. — Według depeszy z Odessy aresztowano w dystrykcie odeskim 60 oficerów. Przyczyną aresztowania jest spisek buntowniczy.

Kijów. — W miasteczku Łysiance chłopi podpalili młyn parowy w dobrach spadkobierców jenerał-adjutanta Karnakowa. — Straty wynoszą 10,000 rubli.

Petersburg. — Niepokojące wieści nadchodzą z letniej siedziby carskiej, z Krasnego Sioła. Strzeże tam cara i jego rodziny 12 pułków. Lecz pułki buntują się, a w każdym razie zachowują się bardzo niespokojnie. Niemal codziennie przychodzi do nieporozumień między żołnierzami i oficerami.

Los Angeles, Cal. — Główny kierownik kolei wszechamerykańskiej, Neeland, oświadcza, że na nowy rok 1908 ukończona zostanie budowa tej kolei aż do miasta Guatemali. Rzeczypospolite: San Salvador, Guatemala, Honduras i Costarica, przez które linia ta biegnie aż do kanału panamskiego, ofiarowały na budowę po $5,000,000 subwencyi.

Schenectady, N. Y. — W tutejszej fabryce Sandstone Brick Co. wydarzyła się straszliwa eksplozya, której ofiarą padło trzech robotników. Urządzenie fabryki jest w znacznej części zniszczone. Stalowa wieża, służąca na zbiornik wody, została zupełnie powyginana.

Brisber, Ariz. — Groźny pożar obrócił w perzynę 50 domów mieszkalnych. Brisber liczy 20,000 mieszkańców i jest siedliskiem wielkich kompanii górniczych.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	$24\frac{25}{37}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{81}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	$52\frac{100}{32}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{18}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{35}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

5 P. Cyr. i Met.
6 S. Izajasza pr.
7 N. Klaudyusza.
8 P. Elżbiety kr.
9 W. Zenona m.
10 S. 7 Braci męcz.
11 C. Piusa pap.

Wiadomości z Polski.

Siła przed prawem.

Strajk szkolny dzieci polskich w zaborze pruskim powoli dogorywa. Stwierdzają to już nietylko niemieckie, lecz i polskie pisma tamtejsze. Systematyczna srogość rządu pruskiego dopięła celu, złamała nareszcie odporność nietylko dzieci, lecz i rodziców. Kary cielesne, długie areszty, zatrzymywanie 14 letnich dzieci nadal w szkole, wysokie grzywny, kary więzienne na rodziców, redaktorów, księży i wiele innych osób, nakładane z barbarzyńską nieraz brutalnością, obciążanie polskich gmin szkolnych nowemi wysokiemi podatkami, przekraczającemi ich wytrzymałość finansową, wreszcie liczne inne gwałty i szykany — wszystko to złożyło się na wielki i ciężki taran przemocy, któremu ludność polska dłużej już opierać się nie ma siły — zwłaszcza, że zanosi się na to, iż taran ten mógłby się stać jeszcze cięższym. Dość wspomnieć, że jednej z uboższych gmin polskich zagrożono, iż w razie nieustania strajku szkolnego zmuszoną zostanie do wybudowania jedynie z własnych funduszów nowego domu szkolnego za 60,000 marek.

Wobec tego w pewnej liczbie gmin już zaniechano oporu. Gminy Chojno, Golejewo i Sworów w powiecie rawickim, wskazały innym drogę jak to czynić należy. Ojcowie rodzin w tych gminach wystosowali wspólnie do władzy szkolnej pismo, w którem oświadczają, że jedynie, ulegając przemocy, nakłaniają dzieci swoje do odpowiadania w nauce religii w języku niemieckim, lecz równocześnie stanowczo protestują przeciwko niemieckiej nauce religii i zapewniają, że nigdy nie przestaną na innej drodze dopominać się o przywrócenie polskiego wykładu w tej nauce. Przypuszczać można, że inne gminy pójdą za tym przykładem — i że wkrótce bohaterska ta walka, trwająca od roku, skończy się i ustanie zupełnie.

Strajk nie osiągnął więc zamierzonego celu, nie pokonał rządu pruskiego, realnych korzyści nie wydał. Lecz pomimo to nie jest bezowocny, a ofiary, jakie pochłonął, nie poszły na marne. Jak bowiem już zareny parlamentarnej zaznaczył poseł dr. Skarzyński, strajk ten stał się prawdziwie ogniową próbą, która zahartowała na kilka przynajmniej pokoleń żywioł polski w zaborze pruskim przed zakusami germanizacyjnemi, pogłębiając w nim wstręt i nienawiść do niemczyzny.

Bandytyzm.

Do poczekalni jednego z lekarzy warszawskich, specyalisty chorób kobiecych, zamieszkałego przy ulicy Hożej, w godzinach codziennych przyjęć zgłosiła się elegancko ubrana dama, młoda i ładna, w towarzystwie mężczyzny, występującego w roli jej męża. Przybyły uprzejmie prosił służącą, ażeby doktór zechciał przyjąć dziś jego żonę, albowiem czeka ich wyjazd. Gdy służąca poprosiła panią do gabinetu, mąż wszedł za nią. "Na jaką pani cierpi chorobę?" — zapytał doktór. — "Na brak pieniędzy" — odpowiedziała pacyentka. — "Proszę oddać pugilares", poparł groźnie to niespodziewane wystąpienie mąż. Lekarz, który sądził, iż ma przed sobą osobę, należącą do sfer towarzyskich, zdumiony tym objawem bandytyzmu, zapytał: "Do jakiej partyi pan należy?" — "Ot, do takiej!" — odpowiedział młodzieniec i błysnął lufą rewolweru. Na szczęście dla lekarza, w tej chwili w przedpokoju dał się słyszeć dzwonek i gwar kilku męskich głosów. To stropiło parę. Młodzieniec rzucił przez zęby groźbę jakąś, schował rewolwer i znikł wraz ze swą towarzyszką.

Nieszczęśliwe wypadki.

Fałkowice w Opolskiem.— Gospodarz Franciszek Klimczyk z Kopaliny miał to nieszczęście, że mu cierń z ostu wbił się w palec za paznokieć. Wydobył on cierń i nie zważał na ranę. Ale nie trwało długo, a spuchła mu ręka i ramię. Udał się on do domu chorych w Pokoju, ale mu tam już nie nie pomogli —nieszczęśliwy zmarł wskutek zatrucia krwi w kwiecie wieku, gdyż liczył zaledwie 42 lat życia. Opłakuje go wdowa z sześciorgiem nieodchowanych jeszcze dzieci.

Zabrze.—W kopalni "Królowej Ludwiki" postradał życie 40 letni górnik Franciszek Dudek, żonaty i ojciec nieodchowanej rodziny. Pracował na filarze. Gdy nabój jeden, jaki był Dudek w dziurę zaprawił, nie wybuchał, nieszczęśliwy udał się do przodku. Wtem nabój wybuchnął, a jednocześnie zawaliła się górna warstwa węgla. Dudek został cały zasypany i na miejscu zabity. Przez dłuższy czas musiano go w zwalonym węglu szukać. Zwłoki odstawiono do lazaretu.

Gliwice.—W kanale Kłodnickim utonął 9 letni synek kowala Roberta Toreczyka z ulicy Grobelnej. Chłopak razem z pięciu innymi rówieśnikami kąpał się powyżej młyna Heintzego w Kanale. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto i odstawiono do domu rodziców.

Napad chłopów.

Smoleńsk. — Około tysiąc chłopów wtargnęło do miasta Suczewsk, domagając się wydania pieniędzy, przeznaczonych na złagodzenie nędzy w tej prowincyi. Wobec przedstawień władz, które powoływały się na niemożebność wydania pieniędzy bez zezwolenia ze strony władz wyższych, chłopi uspokoili się chwilowo, później atoli zaatakowali szefa okręgu i poborcę podatkowego, przyczem zranili kamieniami szefa okręgu, tudzież komisarza policyjnego i sędziego śledczego. Policyanci zrobili użytek z broni palnej i zabili dwóch chłopów, a kilku zranili.

Uciecha hakaty.

W Królewskiej Hucie na Szląsku odbył się zjazd nauczycieli szląskich. Obecnie "Schles. Ztg." ogłasza swoje w tej mierze uwagi i wypowiada nakoniec zadowolenie, że zjazd zwołano na Górnym Szląsku, gdyż teraz uczestnicy zjazdu chyba na własne oczy się przekonali, że Górny Szląsk jest krajem niemieckim, krajem, który chce zostać niemieckim i niemieckim zostać musi.

Tak się zdaje sławnej hakatystce. My sądzimy, że uczestnicy zjazdu, jeżeli oczy mieli ku patrzeniu, spostrzegli, że Górny Szląsk jest krajem szczerze polskim i takim chce być i musi zostać. Trudno chyba kraj, zaludniony od wieków przeważnie przez Polaków, a nawet reprezentowany w parlamencie przez Polaków, uważać za niemiecki. Należy on do Niemiec, ale jest polski i takim pozostanie.

Gąsawa. — Strajk dzieci szkolnych ustał. Najdłużej wytrwały dzieci p. Andrzejczaka bo do 28 maja, mimo gróźb i wszelkich usiłowań nauczyciela Milbradta. Pan Andrzejczak, widząc ostatecznie, że nie nie wskóra, zakazał dzieciom strajku. Z radości przybyli hakatyści do miasta i przy kuflu długo w noc hulali, iż "uciśniona niemczyzna ostatecznie zwycięstwo odniosła". Pan Milbradt podobno zakazał dzieciom śpiewać po polsku pieśni kościelnych na mszach szkolnych w środy i soboty, grożąc, że zakaże uczęszczania na te msze.

Wybuch bomby.

We wsi ochota pod Warszawą niewiadomy sprawca rzucił przyrząd wybuchowy w pobliżu domu Rawicza. Wybuch bomby był niezwykle donośny i zaalarmował całą osadę. Na szczęście nikt z ludzi szwanku nie odniósł, istnieje jednak przypuszczenie, że odłamki bomby poraniły sprawcę zamachu, gdyż na drodze dostrzeżono ślady krwi.

Od wybuchu bomby ze wszystkich okien w domu Rawicza i sąsiednich powypadały szyby, w mieszkaniach zaś posypał się tynk z sufitów. Dom Rawicza zamieszkują przeważnie ludzie biedniejsi. Według przypuszczeń bomba wybuchła nieoczekiwanie wskutek nieumiejętnego obchodzenia się niosącego ją. — Na miejsce wybuchu przybyły niebawem władze policyjne i śledcze, wdrożono energiczne dochodzenie, które jednak, jak dotychczas nie wyświetliło zagadkowego wybuchu.

Drobne Wiadomości z Polski.

Warszawa. — Począwszy od 8 do 11 czerwca odbywał się tu zjazd kobiet. Tematem dla obrad było: Prawo polityczne i obywatelskie; udział kobiet w instytucyach samorządnych; reforma kodeksu cywilnego; taktyka ruchu kobiecego. Po za obradami odbył się cały szereg uroczystości, mających wyłącznie na celu uczczenie Orzeszkowej, jak: otwarcie ochronny jej imienia, przedstawienie dramatyczne, obchód literacko- artystyczny z przeznaczeniem dochodu na instynkt pedagogiczny imienia Orzeszkowej i nakoniec składkowa kolacya w Dolinie Szwajcarskiej.

Łódź. — W tutejszym teatrze wielkim odbyła się uroczystość 40 letniego jubileuszu Orzeszkowej. W początkach czerwca dokonano tu licznych aresztowań w mieszkaniu i na ulicy.

Warszawa. —W wielu fabrykach warszawskich odbyły się wiece robotników z powodu odezwy P. P. S., przeciwko napadom frakcyi rewolucyjnej. Naogół napady potępiono.

Lublin. — Sprawca zamachu na życie biskupa lubelskiego, podług śledztwa okazał się obłąkany, niedawno wypuszczony ze szpitala waryatów.

Warszawa. — Do mieszkania p. Zalewskiej przy ulicy Długiej nr. 16 wkroczyły wojsko i policya i po przeprowadzeniu rewizyi aresztowały syna p. Zalewskiej, znanego komedjopisarza i literata, Kazimierza Zalewskiego, b. redaktora "Wieku". Przy rewizyi zabrano mnóstwo papierów i listów. Aresztowanego odstawiono do ratusza. Przyczyna aresztowania nieznana.

Warszawa. — Aresztowano po przeprowadzonej rewizyi w mieszkaniu p. Hieronima Cohna, znanego z występów na kilku wiecach i artykułów dziennikarskich, pisanych pod pseudonimem Hieronimka.

Lwów. — Nad Lwowem oberwała się chmura, spuszczając całe rzeki wody na miasto. Niektóre ulice, niżej położone, stanęły całkiem pod wodą, która wciskała się. również do piwnic domu i do ogrodów. Szkody wyrządzone są bardzo znaczne.

Również przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu p. Raczyńskiej przy ul. Żurawiej nr. 13 i jakkolwiek nic nielegalnego nie znaleziono, aresztowano córkę, pannę Maryę Raczyńską.

Łódź. — W Tomaszowie rozpoczął się strajk we wszystkich fabrykach. Robotnicy zażądali podwyższenia od 20 do 40 procent. Fabrykanci grożą lokautem.

Kraków. — Pod wsią Niekurza, w pow. sandomierskim zginęło w nurtach Wisły 9 kontrabandzistów z pośród włościan miejscowych, których straż ziemska zaskoczyła w chwili przeprawiania się przez rzekę z kontrabandą. Dotąd odszukano zwłoki tylko czterech.

Łódź. — Główny kantor fabryki Poznańskiego przeniesiono do Warszawy.

Warszawa. — Zarząd Macierzy szkolnej wysłał depeszę do słynnej pisarki Elizy Orzeszkowej, zawiadamiającą ją, że dla uczczenia czterdziestolecia jej pracy przystąpił do założenia seminaryum dla nauczycielek ludowych, które otwarte będzie z początkiem roku szkolnego.

Warszawa. — Po rewizyi, która trwała całą noc, a nie wydała nic podejrzanego, aresztowano mimo to p. Konstantego Paprockiego, urzędnika Banku handlowego i skarbnika głównego zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej.

Łódź. — Policya i wojsko przeprowadziły rewizyę we wszystkich fabrykach łódzkich. Wielu robotników aresztowano.

Łódź. — Narodowy Związek robotniczy ogłosił odezwę, w której występuje przeciw terrorowi i wzywa robotników do zwalczania anarchii w fabrykach, do niedopuszczania do agitacyi socyalistycznej, szanowania zarządów fabrycznych i wstrzymania się od wszelkich wystąpień przeciw jednostkom.

Warszawa. — Ośmiu bandytów okradło w wsi Łaniętach pod Ostrowami skład monopolowej wódki, napadło w okolicy na dwory, a w Krosniewicach, miasteczku oddalonem 7 wiorst od Łaniąt, zabiło strażnika. Bandyci zbiegli i ukryli się w zbożu, lecz ich tam wojsko otoczyło i wystrzelało.

Wrocław. — Cesarz niemiecki udzielił dymisyi kuratorowi akademii rycerskiej w Ligniey Kospothowi za to, że sprzedał on dobra swe w Poznańskiem Polakowi Biedermanowi.

Łódź. — Z więzień łódzkich wywieziono wczoraj 15 przestępców politycznych do odległych gubernii caratu.

Łódź. — Wojsko i policya dokonały rewizyi w fabrykach Żukowskiego i Szatana. W pierwszej aresztowano 12 w drugiej zaś 11 osób.

Z Osad Polskich.

Grand Rapids, Mich. — Kontrakt na budowę nowego polskiego kościoła św. Wojciecha, mającego być najwspanialszą świątynią w całej dyecezyi, zawarto już z firmą Andrews Bros. z Cleveland, Ohio, za $100,000. Oferty otrzymano od różnych kontraktorów, a ceny kontraktorów wynosiły od $100,000 do $154,000. Oferta braci Andrews była najniższą. Nowy budynek będzie w stylu rzymskim, długości 167 stóp, szerokości 80 stóp, a w krzyżu będzie 90 stóp. Kopuła, pokryta miedzią, wznosić się będzie 150 stóp nad ziemią, a wieże będą 134 stóp wysokie. Budynek zbudowanym będzie z materyału ogniotrwałego, to jest z kamienia i stali, siedzeń w nim będzie na 1,400 osób, oprócz tego na galeryi będzie 200 siedzeń.

St. Louis, Mo. — Ob. Antoni Grodzki, znany powszechnie tutejszej Polonii, ukończył uniwersytet Washingtona i otrzymał dyplom doktora dentysty. Dr. Grodzki wyjechał obecnie na wakacye i po kilku tygodniach wypoczynku zamierza otworzyć w naszem mieście kancelaryę dentystyczną, gdzie z przyjemnością powita swoich znajomycli i przyjaciół.

Philadelphia, Pa. — Nieszczęśliwy wypadek, który pochłonął jedną ofiarę w życiu ludzkiem, wydarzył się w Coatesville, Pa., miejscu położonem blisko Philadelphii. Ofiarą tego wypadku padł znany tak dobrze Polonii naszej, Henryk Trzciński, kolektor Towarzystwa "Bratnia Pomoc" i Kasy Pośmiertnej św. Jana Kantego w Philadelphii. Śp. Henryk Trzciński wybrał się właśnie do Coatesville, by od członków Towarzystwa skolektować należytości, a przechodząc przez tor kolejowy i widząc nadchodzący pociąg przystanął obok przy parkanie. Prąd jednak powietrza porwał go z miejsca, rzucił pod koła, które rozszarpały go w kawały.

St. Louis, Mo. — Straszne nieszczęście spotkało 14 letnią Anielę Piechowską. Dziewczę pracowało w fabryce Ferguson McKinney Dry Goods, na 1006 Locust ul. Przed wyjściem po pracy chciała sobie poprawić uczesanie, przyczem zbliżyła się do maszyny poruszanej motorem elektrycznym; rozpuszczone włosy dostały się w maszynę i wkręciły się tak że znaczna część została wyrwana z głowy. Gdyby nie przytomność znajdującego się w pobliżu robotnika murzyna, który zaraz zamknął elektryczność nieszczęśliwa dziewczyna poniosłaby na miejscu śmierć.

Kingston, Pa. — Trzy kościoły katolickie przybędą temu miastu, mianowicie: polski, litewski i słowacki. Wszystkie zapewne będą murowane i staną przy ulicy Slocum. Polacy i Litwini dolną część swych kościołów mają już gotową. Koszta budowy kościoła polskiego nie są jeszcze znane. Parafia liczy 300 rodzin polskich.

Milwaukee, Wis. — W zeszłą niedzielę odbyły się święcenia kapłańskie w Seminaryum duchownym w St. Francis. Prezbyteryat otrzymało 15 kleryków, z tych 3 Polaków: ks. dyakon Franciszek Czerwiński, ks. dyakon Klemens Zych i ks. dyakon Michał Lipiński.

Polacy w Tyrolu.

Czytelnia Polska akademików górniczych obchodziła w dniu 4 i 5 b. m. dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Obchód, na który przybyli delegaci z Leoben, Freiberga, Taboru, Pragi i Pisku rozpoczął się uroczystem walnem zgromadzeniem, w którem wzięli udział wszyscy członkowie "Czytelni", delegaci, oraz goście. Po powitalnej mowie przewodniczącego i odczytaniu listy członków Czytelni, od czasu jej założenia, oraz protokółu z pierwszego i ostatniego walnego Zgromadzenia przez sekretarza, zabierali kolejno głos delegaci, życząc Czytelni jaknajpomyślniejszego rozwoju. Po walnem zgromadzeniu odbył się uroczysty wieczór jubileuszowy, w program którego weszły przemówienia, oraz produkcye muzykalno-wokalne. Następnie odbył się w sali hotelu "Buchar" wspólny obiad, do którego zasiadło około 60 osób. Podczas obiadu odczytano telegramy z życzeniami w liczbie około stu.

Polacy w Turkiestanie.

Podobnie jak inne miasta Turkiestanu, Fergańsk posiada przeważnie ludność wojskową wszelkiego rodzaju broni, a więc piechotę, artylerye, kozaków orenburskich i siemireczeńskich. W piechocie i artyleryi odbywa tu powinność wojskową bardzo wielu Polaków, pochodzących w znacznej części z południowych gubernii Królestwa. Znaczny również procent Polaków jest między oficerami. Żołnierze trzymają się wogóle między sobą, a po odbyciu służby wojskowej wielu pozostaje tu, szukając zajęcia i znajdując je, czyto na kolei, czy w zakładach przemysłowych i fabrycznych. Ta część ludności polskiej, stracona przeważnie dla kraju, zawiera często małżeństwa z Rosyankami i zapomina nawet mowy polskiej. Pomiędzy oficerami zauważyć można większą dążność do zachowania narodowości, jakkolwiek urzeczywistnienie tego niełatwem jest w miejscowych warunkach. Czynną propagandę w skupieniu ludności polskiej około kościoła polskiego prowadzi ks. B. Pronajtis, proboszcz Turkiestanu, za którego inicyatywą rozpoczęto budowę kościoła katolickiego w Taszkiencie i zajęto się zbieraniem składek na kościół w Fergańsku.

Poza Polakami, należącymi do miejscowej załogi wojskowej, wielu naszych rodaków pracuje na kolei, zajmując na niej wszelkiego rodzaju stanowiska: inżynierów, urzędników biurowych i urzędników w służbie ruchu; dość znacznym jest również procent robotników. Nie brak Polaków pomiędzy wojennymi administratorami prowincyi. Polacy są naczelnikami trzech powiatów: andizomskiego, margielańskiego i kokandzkiego, nie zdaje się jednak, by ci przechowali żywo poczucie swej narodowości. Wogóle spotkać tu można rodaków naszych we wszystkich gałęziach pracy, dość dużo ich w bankach, gdzie zajmują nawet poważne stanowiska i na komorze pomiędzy niższą i wyższą służbą celną. Doktorzy kolejowi i wojskowi lekarze w szpitalach miejskich — są przeważnie Polacy. Spotykamy także naszych rodaków pomiędzy przedsiębiorcami i dostawcami kolejowymi. Wreszcie jest tu kilka rodzin zesłańców z roku 1863. Liczna ta kolonia nie tworzy niestety żadnych ognisk życia zbiorowego; żadna prawie łączność nie istnieje pomiędzy ludnością polską tutejszą, rzuconą przez losy i warunki życia tak daleko od ziemi ojczystej — nie, poza luźnymi towarzyskimi stosunkami, grupującymi niewielkie kółka. Potrzeba byłoby wytrwałych i energicznych wysiłków, ażeby zmienić ten stan rzeczy, nie sprzyjający bynajmniej przechowaniu narodowości.

Niebezpieczne podwiązki.

We Francyi jest zwyczaj ludowy, że podczas uczty weselnej jeden z drużbów wchodzi pod stół, by cichaczem i w sposób niespostrzeżony zdjąć jedną podwiązkę pannie młodej. Dla ułatwienia drużbie zdobyczy panna młoda umieszcza podwiązkę tak, aby bez narażenia jej wstydu podwiązka mogła być łatwo zdobyta.

Po przyłączeniu do Niemiec Alzacyi i Lotaryngii rząd pruski zakazał używania krawatów i wstążek trójkolorowych o barwach narodowych francuskich; wówczas kobiety zaczęły używać podwiązek trójkolorowych, a władze niemieckie w odpowiedzi na to zaczęły stawiać żandarmów przebranych w bliskości sal, gdzie odbywały się wesela. W chwili, gdy biesiadnicy witali zdobytą podwiązkę trójkolorową, przedstawiciele władzy wkraczali, spisywali protokół i kazali płacić kary pieniężne za... podwiązkową zdradę "niemieckiej ojczyzny".

I dziwią się potem Prusacy, że ich wszystkie narody na świecie nienawidzą, nawet te, w których żyłach krew germańska płynie!

T. Kościuszko

W AMERYCE.

OPOWIADANIE

Stanisława Kunasiewicza.

(Ciąg dalszy)

Że wiadomość o tem wszystkiem zelektryzować musiała jeszcze bardziej mieszkańców Paryża, dodawać nie potrzebuję. Podawano ją sobie z ust do ust wszędzie, a rząd, jakkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niemiłym mu był ten objaw i ten nastrój, nietylko niechciał tego wszystkiego widzieć i słyszeć z nienawiści do swojej rywalki Anglii, lecz co więcej wspierał walczących o wolność i niepodległość Amerykanów, posyłał drogami handlowemi broń, amunicyę i pozwolił mieszkać w Paryżu dwom pełnomocnikom amerykańskim.

Tymi pełnomocnikami byli: Sileas Deane i Artur Lee, a mieszkanie ich, które, jak się łatwo domyśleć, napełnione było przez cały dzień rozentuzyazmowanymi Paryżanami, znajdowało się na odległem przedmieściu w Passy.

I tam na to odległe przedmieście w Passy spieszyli wszyscy bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, potomkowie przodków historycznych i zarobnicy chleba powszedniego, starzy i młodzi, ludzie z nieznanemi i ludzie z najświetniejszemi imionami, jak: Lafayette, Lauzun, Viomenil, Lameth, Lomenie, Montesquieu, Broglie, Segur, a wraz z tymi wszystkimi i ta garstka konfederatów barskich, która się podówczas znajdowała w Paryżu.

Prawdopodobnie i Kościuszko bawiąc w Paryżu musiał zagaszczać na odległe przedmieście w Passy, do skromnego ustronia panów Sileasa Deane i Artura Lee i od nich samych dowiedzieć się, że już w ruku 1775 Amerykanie rozpoczęli zbrojną walkę. Dnia bowiem 19 kwietnia, tego roku na polach Concor i Lexington polała się krew obrońców wolności i królewskich najezdników W. Brytanii. "O co za piękny poranek", zawołał wówczas Samuel Adams na widok pierzchających wojsk angielskich. Była to krwawa jutrzenka rozkwitającej niepodległości nowego świata. Tam też mógł się dowiedzieć, że d. 17 marca, 1776 roku zajęli powstańcy warownię Boston, a równocześnie opuścił takową angielski jenerał Howe z garnizonem siedmiotysięcznym. I ta to wiadomość, która takiej ogromnej wrzawy narobiła w całej Europie, niechybnie spowodowała Kościuszkę do przyspieszenia wyjazdu.

Spieszył się, a pośpiech ten musiał być wielki, skoro nawet zapomniał od pełnomocników amerykańskich wziąść jakiejkolwiek rekomendacyi, czy bodaj listu świadczącego, co za jeden i po co przybywa.

Wyjechał w towarzystwie pięciu Polaków, najpewniej owych konfederatów barskich, których przedtem widywał na odległem przedmieściu w Passy.

Okręt, którym płynęli, rozbił się u brzegu jakiejś wyspy, być może, że św. Dominika. Płynący jednakże nie ucierpieli wiele, uchwyciwszy się bowiem masztu, przybili szczęśliwie do jej brzegu, a stąd puścili się już na innym okręcie w dalszą podróż, aby wylądować w Filadelfii, ówczesnej stolicy w miejscu zboru kongresu.

W pierwszych dniach października stanął Kościuszko nareszcie na ziemi amerykańskiej, nieznany tam jeszcze nikomu, bez wszelkich rekomendacyi i listów polecających. Lecz Kościuszko znał z rozgłosu Franklina, członka kongresu; nie namyślając się więc wiele, udaje się wprost do niego, w nadziei, że człowiek ten ułatwi mu wstęp do wojska.

—Kto jesteś czego żądasz— pyta go Franklin, kiedy mu się przedstawił.

—Jestem Kościuszko, przybywam z Polski, aby wam bijącym się o wolność i niepodległość, ramię swoje ofiarować.

—A maszże pan rekomendacyjne listy, pyta Franklin?

—Nie mam żadnych, gdyż żadnych nie wziąłem ze sobą. Mam jednakże zdolności i naukę wojskową. Weście mnie na próbę, chciałbym bowiem panom zarekomendować się swojemi zdolnościami i nauką, te bowiem jak sądzę, więcej winny przekonywać jak najpochlebniejsza rekomendacya.

—Takby być powinno—odpowiedział Franklin— niemiłe jednakże doświadczenia zrobione na wielu awanturnikach, każą nam być ostrożnymi.

—Nie przeczę temu odparł Kościuszko, lecz nie zapominaj pan, że jestem Polakiem, to więc powinnoby już usunąć zupełnie wszelkie podejrzenia.

—Prawda, naród wasz służył zawsze sprawie wolności, zakończył Franklin.

Wszystkie odpowiedzi Kościuszki, jak się przekonujemy, były krótkie, lecz dobitne, jak przystało na człowieka, który się nie rozwodzi w słowach nad sprawą słuszną, gdy chce ją orężem popierać, który nie wysławia dobrej chęci swojej przed drugimi, gdyż próżnej chluby nie szuka, który w końcu nie wynosi się i nie chełpi swojemi zdolnościami nad innych, uznaje bowiem jedynie zacność charakteru za właściwe znamię każdego szlachetnego powołania, a poświęcenie się zupełne, powinnością.

Poznał też Franklin odrazu, z jakim człowiekiem ma do czynienia, począł więc wypytywać Kościuszkę już nie o szczegóły dotyczące jego osoby samej, lecz o usposobienie umysłów w Europie, a przedewszystkiem, jak też Francya zapatruje się na tę wojnę trzynastu prowincyi o wolność i niepodległość czy jest nadzieja jakiej interwencyi i td. i td.

Odpowiadając na to wszystko dorzucił Kościuszko w końcu, że pragnąłby koniecznie złożyć egzamin z inżynieryi i architektury militarej na co uśmiechnąwszy się Franklin tak znowu odpowiedział:

"Żeby zdać egzamin trzeba egzaminatorów, a tych właśnie nie mamy w Filadelfii; ludność złożona z rolników i handlarzy nie ma wyobrażenia o wyższych umiejętnościach. Wprawdzie jest tu ktoś co umie trochę geometri; to chyba ten będzie twoim egzaminatorem. Ale mniejsza o to; jeżeliś prawdziwie zdatny, tem lepiej dla sprawy; dotąd wcale mi się podobasz i wzbudzasz ku sobie zaufanie. Przyznaj jedak młodzieńcze — tu pocałował go w głowę—żeś popełnił grubą nieroztropność "puszczając się o dwa tysiące mil bez żadnej rekomendacyi i znajomości".

Kościuszko przyznając w duchu, że rzeczywiście takową popełnił, zarumienił się na te słowa Franklina, co tenże widząc ścisnął go za rękę i dodał:

—Rozumiem cię, w uniesieniu szlachetnego zapału zapomniałeś o tej ważnej drobnostce, o jakiej byłby nie zapomniał żaden oszust, ani ajent króla Jerzego. Na własną odpowiedzialność polecę cię kongresowi, a ten zarządzi tobą stosownie.

Kto jako tako obznajomiony jest z wypadkami ówczesnymi których sceną był kraj gdzie kongres ogłosił akt niepodległości, ten dziwić się nie będzie, że Franklin tak przyjął Kościuszkę, a nie inaczej, że w każdem słowie zdradzał niedowierzanie. Był to czas, w którym setki awanturników z Niemiec, Francyi i Anglii zleciało się do Ameryki szukać karyery, a nie znalazłszy takowej (ponieważ karyerę zdobywa się tylko mozołem i trudem), puściło się na drogę, którą kroczą zwykle oszuści. Nie zapominajmy również, że Kościuszko przybył do Ameryki w pierwszych dniach października, a więc w czasie, kiedy jeszcze zbyt świeżą była klęska poniesiona przez bijących się o wolność i i niepodległość pod Brooklyn, że było to w czasie, w którym Anglicy zajęli Nowy York, a co głównie przyczyniło się do wyrodzenia upadku ducha w szeregach powstańczych, do demoralizacyi wojska, wnastępstwie znowu czego znaleźli się jak zwykle i zawsze w takich razach zaraz i tacy, którzy poczęli wzdychać za dawnym porządkiem, za dawnymi rządami, krótko mówiąc, było to w czasie, w którym każdy szczerze kochający kraj, słusznie obawiał się o przyszłość walki prowadzonej z najezdnikami.

Tak stała sprawa wolności i niepodległości, kiedy Kościuszko wylądował w Ameryce. Kongres więc w obawie, aby jeszcze gorszego obrotu nie wzięła, postanowił wysłać co prędzej Franklina do Francyi, aby tam rozpoczął kołatania o pomoc.

Lecz Franklin był owym "ktosiem, co umiał trochę geometryi", zanim więc 2 października wsiadł na okręt, ażeby popłynąć z Filadelfii do Paryża wyznaczył go kongres na egzaminatora naszego Kościuszki. Egzamin musiał wypaść świetnie, Franklin musiał być bardzo zadowolony z odpowiedzi Kościuszki, musiał zdolność jego nader pochlebnie ocenić, skoro kongres bezwłocznie po tym egzaminie udzielił Kościuszce stopień pułkownika.

Jako pułkownik wstąpił Kościuszko w szeregi powstańców 18 października 1776 roku.

Nie da się już dzisiaj ściśle oznaczyć, czy zaraz po tym egzaminie i uzyskaniu stopnia pułkownika, czy dopiero po bitwie pod Trenton, w której już brał udział, wysłał list do księcia generała ziem podolskich Adama Czartoryskiego swego protektora, w którym opisał wszystko, co widział i słyszał od czasu wyjazdu z kraju. Lecz gdzie ten list dzisiaj się znajduje, trudno dowiedzieć się. Gdyby go ogłoszono, byłby nieocenionym materyałem tak do biórografii Kościuszki, jak i historyi owych wypadków.

Lecz wróćmy do wypadków wojennych. Wspominałem już o zajęciu Nowego Yorku przez Anglików; po Nowym Yorku poddały się w pobliżu leżące warownie. Powstańcy stracili przy tem bardzo wiele przyborów wojennych, a nadto kilka tysięcy z nich dostało się do niewoli.

Ogłoszenie aktu niepodległości, ów "wolności grzmot", co się rozległ po świecie amerykańskim, poczynał głuchnąć, ludność w skutek tych narodowych nieszczęść, na smutny i bolesny ton natsrojona, poczynała się co raz bardziej demoralizować, szeregi odstępców zwiększać z każdym dniem, a równocześnie z tem i entuzyazmem w Europie dla powstańców bijących się o wolność i niepodległość, poczyna się zniżać do zera.

Washington jeden tylko nie traci głowy, on dzisiaj takim samym, jakim był wówczas, kiedy stawał na czele rady obok takich, jak John Adams i Patrick Henry; on dzisiaj takim niezłomnym, jakim był wówczas, kiedy przedstawiciele ludu stanowili, że jeżeli rząd angielski użyje siły dla wprowadzenia w wykonanie rozporządzeń parlamentu, naród siłą odeprze siłę. To też pełen wiary w zwycięstwo, gromadzi jak może rozpieszchające się niedobitki i cofa przez Brunswik, Princetown i Trenton na drugi brzeg Delewary, broniąc choćby najmniejszej przeprawy i utrudniając takową ścigającym go Anglikom. Lecz i Anglicy nie spoczęli jeszcze na wawrzynach, gdyż oto zajmują znowu Rhode-Island i Jersey, a zdemoralizowani mieszkańcy przyjmują ich, jako wybawicieli.

Łatwo pojąć, jak boleśnie dotknąć musiało Washingtona podobne postępowanie, maluje go dobrze następujący ustęp w liście pisanym do brata:

—Mówiąc między nami, w smutnym jesteśmy stanie nie ze strachu przed jenerałem Howe, lecz, że ludnoś Nowego Yorku, Jersey i Pensylwanii odstąpiła nas, przerzucając się do nieprzyjaciela. I Europa także traci ufność w pomyślny obrót tej walki dla kolonii.

Przeprawiwszy się przez Delawarę, częścią zatopił, częścią spalił Washington wszystkie promy i łodzie, Anglicy więc widząc wielką trudność dostania się na drugi brzeg rzeki, powzięli zamiar czekać mrozów.

Tego tylko pragnął Washington. Ta gnuśność Anglików była mu jak najbardziej na rękę. Co prędzej więc, a w cichości począł ściągać korpusy zostające pod dowództwem jenerałów Gates i Lee, gotując niespodzianie Anglikom cios stanowczy.

I wtenczas to pisał do swych adjutantów:

—Na Boga zaklinam was, trzymajcie plan w największym sekrecie; zginęlibyśmy, gdyby się odkrył. Jesteśmy słabsi, niż mniemałem; konieczność tylko usprawiedliwia nasze przedsięwzięcie. Napadniemy nieprzyjaciela ze wszystkich stron, a im większe sprawimy zamieszanie w jego szeregach, tem pewniejsza wygrana. Żołnierze moi zaopatrzeni w trzydniową gotowaną żywność i w ciepłe koce. Jeżeli nic nie zajdzie, ruszymy naprzód.

Nadszedł nareszcie dzień Bożego Narodzenia. Na dzień ten zwołał Washington radę jenerałów i na tej radzie ułożony został plan uderzenia na Anglików, a w wilię już tego dnia wystąpiło 2.400 żołnierzy i 20 dział, z zapadaniem zmroku bowiem miała się rozpocząć przeprawa na drugi brzeg rzeki.

Wydając rozkazy do przeprawy, obliczył Washington, że o samej północy stanie za Delawarą, a nad rankiem o piątej już w Trenton. Rachuba jednakże nie powiodła się, gęsto bowiem idące kry, tak przeszkadzały przeprawie, że dopiero o trzeciej dostało się wojsko na drugi brzeg rzeki.

Nie było czasu na wypoczynek, bo już pomiędzy siódmą a ósmą spotkały się oddziały Washingtona z posterunkami angielskiemi. Powstańcy natarli, Anglicy nie wytrzymali tego natarcia, z czego korzystając Amerykanie, w jednej chwili obsaczyli pułki Hessów, którzy przybyli tutaj wysługiwać się Anglikom. Nie poprzestało jednak wojsko Washingtona na samem obsaczeniu, skoro bowiem tylko uporało się z samem obsaczeniem, zabrało najezdnikom całą artyleryę. Z tysiąca pięćset ludzi, wzięto tysiąc do niewoli, reszta w najokropnieszym popłochu ratowała się ucieczką do Bordentown.

Washington po odniesionem zwycięstwie wydał rozkaz powrotu za Delawarę, z obawy, aby nieprzyjaciel nie połączył się z korpusami stojącymi w Jersey i połączonemi siłami nie natarł na niego. Płonną jednakże była ta obawa, Anglicy bowiem co tchu zmykali dalej, dopóki nie dostali się do rinceton.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

CHICAGO, ILL. 4 Lipca, 1907.

HAKATA.

Wobec szkolnych władz pruskich powagi
Stoi dziecię bezbronne, milczące —
Wątły chłopiec, skrwawiony, pół-nagi;
Łza mu oko kryształł błyszczące...
Lecz prócz bólu, w dziecięcej tej twarzy
Dojrzałego moc widna człowieka,
Co na Znicza postawion jest straży,
Co z pokojem ofiarnych mąk czeka!
Duszy polskiej, w niedoli dostojnej,
Tyran spostrzegł w tem dziecku odbicie,
Czciciel siły brutalnej w miecz zbrojnej,
Drgnął — idei olśniło go życie!
„Więc jej dotąd germanizmu morze
„Nie zalało niemiecką kulturą?
„Nie zabiły jej oprawców noże,
„Nie zdławiła przemoc zwątpień chmurą?
„Słabe dziecię wśród kajdan pobrzęku
„Wzrosłe — hardym świat wstrząsa protestem,
„Krwawą chłostę ponosi bez jęku,
„Woła: Polskiej ziemi synem jestem!
„Żąda w szkołach pradziadów swych mowy,
„A badane, kto bunt w niem rozżarza,
„Milczy wśród kar, jak głaz ten grobowy..
„Władzę szkolną uporem znieważa!
„O ty polskiej ziemi gadzie mały!
„Ja cię mówić Vater unser zmuszę,
„Złamię upór szalony, zuchwały,
„Chłostą, głodem, ducha buntu skruszę.
„Legniesz u stóp zwycięzcy olbrzyma
„I niemiecką pozdrowisz go mową!"
Chłopiec spojrzał jasnemi oczyma,
Wstrząsnął bujnych włosów falą płową.
Drżą na ustach jego słowa tłumnie,
Śmiałe myśli bezładnie się cisną;
Czy zadźwięczą jako strzały — dumnie,
Czy jak węże błyskawic rozbłysną?
Tyran patrzy — skrwawione pacholę
W twarz mu rzuca wejrzenie pogardy,
Siną pręgę na bladem ma czole,
Wzrok wymowy, głęboki a hardy...
Hakatysta i dziecię zchłostane
Bez słów walkę prowadzą w tej chwili;
Prusak oczy odwrócił zmięszane —
Coś daremnie na spokój się sili.
Ach, bo dziecka wzrok głosi mu śmiele,
Że z posiewu germańskiej kultury
Wzejdą męże, sędziowie, mściciele!
Że grom kiedyś wypadnie z łez chmury..
Gdyż z mąk żadna nie idzie na marne,
Z bólu moc się rodzi nieugęta —
Lud nią zbrojny, przez drogi ofiarne
Pójdzie w przyszłość, niewoli rwąc pęta.

Polska w przyszłej Dumie.

Szczegóły zmian, zarządzonych przez rząd carski w ustawie wyborczej dla trzeciej Dumy, nie są jeszcze dokładnie znane. Agencye nie umieją i nie są nawet w stanie podać nam wiernie wszystkich zasad politycznych pana Stołypina. Jedna atoli zmiana jest pewną i wyraźnie sformułowana, a mianowicie zmniejszenie ilości mandatów z Królestwa. Rząd rosyjski uważa, że było w Dumie za dużo Polaków, pomimo, że ich liczba stanowiła zaledwie jedną dziesiątą część wszystkich posłów w rosyjskiej izbie prawodawczej.

Ta drobna garstka posłów polskich zdobyła sobie wszakże pewne stanowisko w Dumie. Stanowisko to zawdzięczała ona doborowi osób, składających Koło polskie.

Względna swoboda narodowa, której żądamy, staje się w kraju naszym niezbędną przesłanką do swobody cywilnej i politycznej dlatego, że wypadki pozbawiły nas niepodległego bytu państwowego. Niezależnie od ideałów zupełnego wyzwolenia, jakie mieć możemy, żądamy, by zdjęto z nas okowy ucisku narodowego, bo z nimi nie możemy stanąć na równi z innymi obywatelami, walczącymi o swe prawa w granicach obcego nam z punktu widzenia narodowego.

I oto ten ściśle ograniczony praktyczny cel polityczny Koła polskiego nadawał mu pewną sprężystość, pewną giętkość oraz zdolność zastosowywania się do różnych przejściowych chwil w parlamentarnej działalności Dumy. Była to organizacya odporna polskości prześladowanej przeciw rządowi prześladującemu, który organizacyi obywatelskiej nie znosił i nie znosi.

Przestańmy już oskarżać siebie, gdy u nas puls życia szybciej zabije, gdy czoła się rozpromieniają i oczy nabierają blasku od radości życia i od nadziei przyszłości.

Koło polskie, stawszy się legalnym czynnikiem życia politycznego Dumy, przestało być organem bezwzględnego separatyzmu. Z punktu widzenia interesu państwowego Rosyi ten udział Koła polskiego w życiu politycznem Rosyi powinien był być pożądanym dla każdego dobrze myślącego męża nad Newą.

Rząd petersburski nie chce jednak, byśmy jako swobodnie rozwijający naród brali udział w życiu państwowem Rosyi. Nie jesteśmy w przedpokojach pałaców carskich i nie wiemy, czy tam do alkowy Mikołaja dochodzą wpływy z Berlina. To wiemy, że Rosya sama posiada dostateczną liczbę rusyfikatów wszelkich odcieni.

Więc postanowiono w Petersburgu, by Polacy mieli jak najmniej posłów.

Jeżeli jednak w przyszłości nie będziemy w stanie grać roli w życiu politycznem Rosyi naszą siłą liczebną, powinniśmy ją odegrać naszą moralną siłą polityczną. Tę siłę musimy u nas stworzyć.

Rząd nie chce mieć posłów polskich w liczbie, odpowiedniej naszej sile społecznej. Poślijmy więc do Petersburga nie posłów, ale delegacyę narodową. Stwórzmy w kraju moralną siłę polityczną, którąby, jak sejm polski, odzwierciedliła wszystkie nasze prądy, wszystkie kierunki naszej myśli politycznej, wszystkie nasze pożądania i ideały, ale które razem stanowiłyby jednę niepodzielną siłę narodu solidarnego dla jednego celu politycznego, dla jednego hasła sprawiedliwości! Niechaj przy przyszłych wyborach do Dumy nastąpi uprzednie porozumienie się powszechne, niechaj wtedy ustanie wszelka waśń i wyślijmy do Petersburga delegacyę, złożoną z najlepszych, mających najlepszą popularność synów kraju naszego. Nie o posłów dziś chodzi, ale o chorążych sztandaru naszego. Nie o ludzi, ale o siły narodu iść nam powinno.

Dwanaście sił narodowych i dwanaście głosów z piersi narodu całego, wydobywających się, dwanaście rąk, podtrzymujących jeden sztandar! Niech wejdą do Dumy nie jako posłowie z okręgów, nie jako członkowie Koła,ale jako delegaci narodu. Niech wejdą ze skargą donośną, niech wejdą jako zorganizowana siła całego narodu i niech zażądają zmiany, ustawy wyborczej. Trzecia Duma, jeżeli będzie miała wolnościową treść polityczną, przywita delegacyę polską jako myśl jako moralne światło, które oświecać będzie drogę walki z resztkami samowoli caratu.

Wiemy, że ustawa wyborcza przedstawia wielkie trudności do pokonania. To tu, to tam okaże się trudność praktyczna przeprowadzenia projektu. Ale przy szczerej doborowej woli czegóż nie można dokonać! Idzie przecie o to, abyśmy zrozumieli sytuacyę, jaką rząd petersburski stworzył nam. Idzie o to, byśmy zdali sprawę z trudności, jakie nam zmiana ustawy wyborczej stawia na przyszłość. Trzeba zło zwalczać odrazu z całą siłą.

A i na kraj cały takie zespolenie sił narodowych, zespolenie szczere bez zasadzek partyjnych, wywrze wpływ olbrzymi. Są w kraju żywioły, które, widząc nasze porażki i waśnie, przejdą do obozu, wrogiego nam. Są żywioły bytujące dziko, które, jeśli ich siłą moralną nie wychowamy, pójdą z czasem przeciw nam. Pokażmy im naszą siłę moralną.

Zdobądźmy się na delegacyę narodową, która jeszcze w tym roku przemówi z trybuny Dumy petersburskiej do Rosyi i do Europy całej.

Dbajmy o oświatę.

Wobec trudnego położenia w jakiem społeczeństwo polskie się znajduje, wobec chmur, jakie zawisły nad nami, gazeta polska, szczerze katolicka i narodowa, przytem broniąca spraw naszego ludu, winna się znajdować w każdym polskim domu.

Każdy z nas powinien nareszcie nabyć tego przekonania, że tylko przez oświatę możemy poprawić naszą dolę. Oświata jest najpotężniejszą dźwignią, najważniejszym czynnikiem, popychającym naprzód sprawę naszą. Zatem należy się garnąć do oświaty i czerpać z wszelkich możliwych i dostępnych nam zdrojów.

Najpewniejszem i najobfitszem źródłem oświaty są gazety polskie — ale nie takie, które pod płaszczykiem polskości wkradają się między lud polski i zatruwają jego umysł i serce — tylko gazety polskie narodowe, a taką jest "Gazeta Polska w Chicago". One bowiem przemawiają do ludu w języku dla niego zrozumiałym i podają najważniejsze wiadomości nie tylko, co się na szerokim świecie dzieje i o których każdy światlejszy obywatel wiedzieć powinien — ale także pożyteczne wskazówki, jak w dzisiejszych czasach postępować należy, aby nie upaść w drodze do celu.

Mamy wprawdzie rozmaite zakłady naukowe, biblioteki, towarzystwa uczonych, które tworzą pierwsze i najważniejsze źródło oświaty, ale te instytucye nie są dostępne dla wszystkich, gdyż są obliczone dla ludzi, posiadających wyższy stopień nauki. Potrzeba nam więc koniecznie pośrednika pomiędzy owemi głównemi źródłami oświaty a szeroką masą łaknących, potrzeba — żeby się tak wyrazić — kantoru zmiany monety, któryby owe kapitały myśli i wiedzy ludzkiej na drobną zmieniał monetę, nadawał im kształt odpowiedni i podawał czytelnikowi wyciąg treściwy i pouczający. Tę rolę pośrednika, tę rolę nauczyciela i tłómacza, obrały sobie gazety polskie, z których baczny i uważny czytelnik dowiedzieć się może o wszystkiem w sposób przyjemny, a jednak pouczający i kształcący. Nie tylko samą oświatą narodową, polityczną i społeczną człowiek żyje. Potrzeba mu także oświaty ogólnej.

Życie obecne tak jest złożone, że człowiek, który chce sprostać jego wymaganiom, koniecznie do wszechstronnego powinien dążyć wykształcenia. Tę potrzebę uwzględnia możliwie szeroko prasa polska i daje pod tym względem, co się tylko podać da.

Zatem czytelnicy w uznaniu tych zabiegów prasy powinni się garnąć do niej, winni czerpać naukę i tworzyć sobie w sercach i umysłach skarb nieoceniony. Siła, pieniądz, wszystko to jest potęgą niewątpliwą, lecz zapamiętać należy, że wszystko to zdobywa się tylko pzez pracę i oświatę, gdyż one to są temi mocami, które tworzą żywe społeczeństwa ludzkie i chronią je przed zagładą. Oświata zatem przedstawia się jako podwalina każdego organizmu narodowego, zarazem jest tarczą i bronią przed zamachami na istnienie danych zbiorowisk.

Naród nasz żyje w stosunkach zupełnie wyjątkowych i to tak dalece, że nie można go wcale porównywać z innemi cywilizowanemi ludami. O co walczyć nie potrzebuje Francuz, Anglik, Niemiec a nawet Chińczyk lub Turek — o to walczyć musi Polak, gdyż on wystawiony jest na straty najboleśniejsze: na niebezpieczeństwo zagłady narodowej przez roztopienie się w otaczającem go morzu obconarodowem. A to chyba jasne, że bronić się przed tem roztopieniem, przed tym zanikiem narodowym można tylko przez to, że danej kulturze, która nam grozi zachłanną, przeciwstawia się kulturę własną i umiłowanie tej kultury.

Aby coś kochać, trzeba ten przedmiot swej miłości albo posiadać lub go pożądać, aby go zaś pożądać, trzeba mieć o nim wyobrażenie. To wyobrażenie, tę znajomość kultury naszej rozszerza znów prasa nasza i to jest jednym więcej powodem, aby prasę popierać.

Na nic nam pomogą wszelkie wołania: jestem Polakiem, kocham swój naród, swą przeszłość, swą kulturę, jeśli to będą tylko puste dźwięki, a nie echo najistotniejszych naszych przekonań. A przekonania może mieć tylko człowiek oświecony. Ludzie ciemni zdobywają się czasem na upór. Jednakże upór można złamać, ale nie złamie się przekonań. Przekonania zaś potrzebują ciągłego odżywiania się, ciągłej zachęty, stałej nauki, aby je można udowodnić, uzasadnić i obronić przed dowodzeniem przeciwnika, aby w nich wytrwać wobec nacisku.

Jeżeli więc ważnem jest zadanie gazet polegające na obronie praw naszych narodowych, politycznych, społecznych, to ważniejsze zdaje się być ich zadanie, mające na celu samo szerzenie oświaty pomiędzy ludem,gdyż właśnie oświata jest najlepszą obroną praw wyżej wyszczególnionych.

U nas niestety nie wszędzie lud garnie się ochoczo do oświaty. Na to oczu zamykać nie wolno, że jeszcze nie wszędzie, nie do każdego docierają gazety, że jest dużo ciemnoty, dużo mroków nierozświetlonych żadnym promieniem narodowej oświaty, a bardzo słabo oświaty ogólnej.

Tam dotrzeć, tam rzucić gazetę polską — to niechaj będzie naszem zadaniem, to niechaj sobie wezmą za cel przyjaciele nasi, i niech będą przekonani, że służą nietylko sprawie narodowej, ale i samym sobie.

Gromada, to siła tem większa, jeśli przyświeca jej oświata.

A więc krzewmy oświatę za pomocą dobrych gazet. Oświata ludu — dokona cudu!

KOMISYA PRZEMYSŁU I HANDLU

oraz Biuro pośredniczenia w pracy

Z przyjemnością i zadowoleniem stwierdza Komisya Przemysłu i Handlu fakt, że rodacy w większych osadach coraz bardziej budzą się z uśpienia i garną się do przemysłu i handlu. Jest to objaw nadzwyczaj miły i pocieszający. W mieście Buffalo, N. Y. powstała w ostatnim czasie za przykładem Chicago polska spółka akcyjna i skład departamentowy ubrań męskich, obuwia i garderoby, zaś w osadzie Detroit, Mich., powstały dwie polskie fabryki żelazne, jednej udziały polskie stanowią większość, do drugiej, zawiązanej z inicyatywy Komisyi Przemysłu i Handlu należą wyłącznie Polacy, jako właściciele. Obie fabryki w krótkim stosunkowo czasie zostaną w ruch puszczone, gdy tylko wszystko będzie gotowe.

Biuro stręczenia pracy Komisyi Przemysłu i Handlu donosi w dalszym ciągu o zapotrzebowaniu rąk do pracy w następujących miejscowościach:

W miejscowości Lowell, Mass., potrzeba piekarza, który może dostać zajęcie i dobre wynagrodzenie u rodaka, który piekarnię długi czas prowadzi.

W miejscowości West Troy są fabryki żelazne, fabryki wagonów kolejowych, tkackie, fabryki kołnierzyków, koszul itd.Robota idzie bardzo dobrze. Brak chłopców i dziewcząt w wieku od 16—25 lat i wyżej. Zapłata $2.25, $2.50 i $2.75 dziennie. Chłopcy lat 16 zarabiają od 5 do 7 dolarów tygodniowo, dziewczęta zarabiają od 5 do 15 dol. tygodniowo. Cena mieszkania i utrzymania niezbyt wygórowana. W rzemiosłach również praca idzie bardzo dobrze. Polski rzeźnik i piekarz założywszy tam interes, mogą liczyć na powodzenie. Potrzeba tam także adwokata i akuszerki. Także na farmach można dostać pracę. Samotni dostają 20 dol., miesięcznie, familijni 35 z całem utrzymaniem. Robotę można łatwo dostać. Potrzeba również molderów. Strajku nie ma.

W Chicago, Ill., istnieją rozmaite fabryki i rzemiosła. Robota idzie dosyć dobrze. Godzin pracy 8—10 dziennie. Wynagrodzenie rozmaite od $1.50 i wyżej.

Kilkudziesięciu robotników może każdego czasu dostać pracę na farmach i lasach w okolicy Thorp, Wis. Najniższa zapłata za najprościejszą robotę wynosi 1.25 i całkowite utrzymanie. Jechać można wprost do Thorp, Wis. i zgłosić się do miejscowego proboszcza, albo do którego z polskich farmerów.

W So. Chicago, Ill. istnieją fabryki żelazne i różne przedsiębiorstwa. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 8—12 dziennie. Zapłata $1.50 i wyżej. Mieszkanie i utrzymanie drogie. O najem mieszkania dość trudno. Potrzebny jest tam polski rymarz i siodlarz. Przy budowie okrętów panuje obecnie strajk.

W miejscowości McKees Rocks, Pa. jest fabryka wagonów stalowych i drewnianych, huta żelazna, fabryka parowozów, tramwai, wagonów osobowych i wiele pomniejszych. Obecnie wszystkie fabryki są w pełnym ruchu. Godzin pracy 8—10 dziennie. Robota przeważnie od sztuki. Wynagrodzenie od $1.50 do $4.00 i wyżej. O najem mieszkania dosyć trudno i drogi. Utrzymanie nadzwyczaj drogie. Paru fachowców krawców z płacą 15 dolarów tygodniowo może znaleść miejsce. O strajku nie słychać.

W miejscowości Taylor, Pa. istnieją kopalnie węgla twardego. Robota idzie bardzo wolno. W kopalniach 9 godzin pracy. Zapłata $2.00 i wyżej, co zależy od robotnika, ładującego węgiel do wozu. Utrzymanie i mieszkanie robotnika $12.00 miesięcznie i wyżej. O umieszczenie nie trudno pomiędzy rodakami.

W mieście Wilkes Barre, Pa., są także kopalnie węgla twardego i różne przedsiębiorstwa. Robotę w kopalni dostać można każdego czasu. Godzin pracy w kopalni 9, gdzieindziej 10. Zapłata w kopalni od $2.00 do $2.75, zaś w innych zajęciach od $1.25 do $2.00. Najem mieszkania z trzech izb złożonego 9—11 dol. miesięcznie. Strajku niema. Rodak mógłby tu założyć interes z powodzeniem. O najem mieszkania lub stancyę łatwo pośród swoich.

W miejscowości Osceola Mills, Pa. istnieją kopalnie miękkiego węgla. Robota idzie dobrze.Godzin pracy 8 dziennie. Wynagrodzenie 2.40. Mieszkanie i utrzymanie samotnego robotnika od 16—18 dol. miesięcznie. W fabryce wagonów, w lejarniach żelaza i stolarniach idzie robota także dobrze. Polskiego lekarza tam brak. Rzeźnik mógłby tu zrobić dobry interes. Kilkudziesięciu rodaków świeżo przybyłych z kraju może w kopalniach dostać pracę. Strajku nie ma.

W miejscowości New Haven, Pa. są fabryki koksu, kopalnie, zakłady ślusarskie, ciesielskie itp. Robota idzie normalnie. Godzin pracy 10. Zapłata od $1.60 — $1.95 i wyżej zależnie od pracy. Mieszkanie i utrzymanie od 12—25 dol. miesięcznie. W zakładach krawieckich, stolarskich, rymarskich, kowalskich itp. roboty idą dobrze. Rodak z kapitałem może tam założyć interes z powodzeniem. Praca najwięcej od sztuki. Strajku niema.

W mieście Baltimore, Md. praca przy wyładowywaniu okrętów w zakładach stolarskich i lejarniach. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy10. Zapłata 10—15 dolarów tygodniowo. Brak jest tam szewców. Mieszkanie dostać można. Strajku niema.

W miejscowości Chicopee, Mass istnieją fabryki żelaza i zakłady tkackie. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 8, 9, i 10 dziennie. Robota dzienna i od sztuki. Wynagrodzenie $6,30, $7.00, $8.00 i $9.00 tygodniowo. W fabrykach żelaza od 10 — 12 dol. tygodniowo. Mieszkanie i utrzymanie robotnika od $13.00 miesięcznie i wyżej. Polski lekarz i adwokat mieliby utrzymanie dobre pośród rodaków. Tkacze przy białem płótnie dostaną robotę każdego czasu. Strajku nie ma. O stancyę nie trudno.

W mieście Pittsburgu i okolicy istnieją lejarnie żelaza, fabryka śrub, stali, maszyn itp. We wszystkich zakładach idzie robota bardzo dobrze. Rodak z kapitałem mógłby tam założyć interes na większą skalę. Prosty robotnik w każdym zawodzie pracę dostać może. Na strajk ślusarzy się zanosi.

W So. Bend, Ind. istnieją fabryka narzędzi rolniczych, jak wozów, powozów, pługów, żniwiarek, młockarni, rozmaite odlewarnie, lejarnie, fabryki automobilów, pieców kuchennych itd. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 9, 10 i 12. Wynagrodzenie od $1.50 do $2.00 i wyżej. Najem mieszkania z 4—5 izb od 5—8 dol. miesięcznie. W rzemiosłach, kowalstwie, ciesielstwie, krawiectwie, stolarstwie itd. robota idzie normalnie. Potrzeba tam składu z towarami łokciowymi. Pracę dostanie każdy, kto chce pracować. Polonia dość liczna. Interesów polskich i przedsiębiorstw dosyć. Strajku nie ma.

W miejscowości Provident Siewt, O., istnieją kopalnie węgla miękkiego. Robota idzie bardzo dobrze, godzin pracy 8. Zapłata dzienna $2.56. Od tony węgla 52½ centa. Utrzymanie robotnika $16 miesięcznie. Robotę dostać można każdego czasu. O stancyę nie trudno, a strajku niema.

W miejscowości Blossburg, Pa., są także kopalnie węgla miękkiego. Robota idzie stale. Godzin pracy 8—10 dziennie.Zapłata od $1.75 do $3.00 dziennie. Stancya i utrzymanie robotnika od 5 do 6 dol. na tydzień. Strajku nie ma żadnego.

W miejscowości Argenta, Ark., istnieją kopalnie węgla, a nadto praca na torze kolejowym. Godzin pracy 9—10. Wynagrodzenie 17½ do 33 centów na godzinę podług pracy i fachu. W kopalniach płacą od tony węgla. Rodak mógłby tam założyć interes z powodzeniem. O mieszkanie i stancyę łatwo. Utrzymanie nie drogie. Obecnie strajkują tam blacharze.

W mieście St. Louis, Mo. istnieją wszelakie fabryki, jak żelaza, maszyn, rur żelaznych itd., itd. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 8, 10, 12 dziennie. Zapłata od $1.50 do $3.00 dol. Utrzymanie i mieszkanie średnio drogie. Rodak mógłby tam założyć interes z towarami łikciowymi. Szewcy mogą dostać robotę z płacą $2.00 i wyżej. Strajk maszynistów minął, a obecnie wszędzie ruch i życie.

Po wszelkie bliższe wskazówki i informacye należy pisać do Komisyi Przemysłu i Hndlu do Sekretaryatu Pracy pod adresem:

A. Piwowarski,
986 St. Aubin ave.
Detroit, Mich.

Wiadomości Zagraniczne

Przeciw Polakom.

Berlin, 2 lipca. — Sejm pruski na następnej sesyi będzie miał znowu do czynienia z kwestyą polską.

Rząd przygotowuje na jesień projekt całego szeregu nowych ustaw antypolskich a między temi przymusowe wywłaszczanie Polaków z ziemi. Równocześnie wniesie rząd do parlamentu memoryał traktujący o działalności komisyi kolonizacyjnej i rozwoju polskich organizacyi politycznych.

Ograniczenie praw własności już dawno było projektowanem przez znawców stosunków państwa, jako doskonały środek w tłumieniu wszechpolskiej agitacyi, ale dotąd nie stało się jeszcze prawem obowiązującem.

Rozruchy w Irlandyi.

Londyn, 1 lipca. — Pomimo usiłowań ze strony rządu, aby utrzymać wszystko w tajemnicy, i pomimo licznych urzędowych "sprostowań" faktem jest, że Irlandya podobną jest obecnie do wulkanu w przededniu wybuchu.

Rząd angielski mógłby mieć istotnie nawet bardzo poważne kłopoty z tej strony, gdyby nie kłótliwość przywódzców irlandzkich i nie zażarte spory wewnętrzne, jakie ten naród stacza z sobą o drobnostki.

Obecnie atoli zanosi się tam na ruch żywiołowy chłopów przeciwko hodowcom bydła, przeważnie Anglikom, który w skutkach może być dla tych ostatnich fatalnym.

W kilku miejscach przyszło już do rozlewu krwi. Chłopi zawiedzeni w nadziei nadania samorządu dla Irlandyi, która obiecywała im różne ulgi, zaczynają niszczyć ogniem i w inny sposób dobra swych prześladowców.

W hrabstwie Galway po rozpędzeniu bydła chłopi zabrali się do palenia zabudowań. Przyszło do walki z "konstablami" przyczem padło parę trupów. Podobne wieści zaczynają nadchodzić równocześnie z różnych stron Irlandyi.

Ostatnie Wiadomości.

Petersburg, 3 lipca. — Na byłego premiera, hr. Wittego, uknuli spisek tak zwani "prawdziwi Rosyanie" w celu zamordowania go. Spisek ten odkryli rewilucyoniści i powiadomili o nim Wittego, a następnie zastrzelili robotnika, który miał wykonać zamach.

Chippewa Lake, Wis., 3 lipca.— Pani G. Cutler i C. F. Chambers uchwycili na wędkę sznurową 15 funtową rybę i gdy ją chcieli wyciągnąć, ryba wywróciła łódkę i obydwoje utonęli.

Alpena, Mich., 3 lipca. — Utonął tu w rzece 15 letni Ignacy Widowski podczas kąpania się.

Laporte, Ind., 3 lipca. — W lesie około Otis znaleziono nieżywego K. Kuntkowskiego z So. Chicago.

SIEROTA.

Tam na wzgórku koło wioski,
Malowany słup,
Ścieżyna się wije bokiem,
Idzie dziewczę szybkim krokiem
Na matuli grób.
Zimne, głodne, bo od rana
Nikt jej nie dał jeść,
Krówkę w stajni nakarmiła,
Teraz śpieszy, gdzie mogiła,
Matce żal swój nieść.
Oj matulu, dobrze w grobie,
Połóż mamo mnie przy sobie,
Zrób mi miejsce, zrób,
Bo gdy nie ma w domu tatka,
Poniewiera druga matka,
Sam to Pan Bóg wie.
Zaszło słońce poza chmurę,
Dziewczę wzniosło oczy w górę,
I do domu szło.
A macocha złością huka,
A macocha złością bucha,
Broń mię, tatko, broń.

ORLE BIAŁY.

Orle biały, srebrnopióry,
Gdzież twa dawna sława,
Czemu kryjesz się gdzieś w góry,
Sięgające aże chmury,
Gdzie stopa nie stawa?
Czy się wstydzisz naszej mowy,
Naszych niw kochanych,
Że nie zwrócisz swojej głowy
Na czarowny szum gajowy
Na dolę znękanych?....
Wyleć orle stary śmiały,
Rozniecć życia ostre szały,
Oblecć brać i kraj nasz cały,
Leć i w dal — za morza.
Zwiastuj—cieknie krew ojczyzny,
Błogość cisz już znikła,
Brać ma! pomnij przodków blizny
Bronić świetej swej spuścizny,
Powinność to zwykła!

Wesoła.

— Z czego pani się tak śmieje?
— Z pana, panie Janie!
— Eee! bo pani się zaraz z byle głupstwa śmieje.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

—Wiem! Nikt go lepiej od was nie ustrzeże.

—Ale tak myślę, że nie przygodzi się potykać, bo póki królowa żyła, to pełno bywało w Krakowie obcych rycerzy, którzy jej urodę chcieli oglądać — ale teraz wolą do Malborga ciągnąć, bo tam beczki z małmazyą pękatsze.

—Ba! przecie jest nowa królowa.

A Maćko skrzywił się i machnął ręką:

—Widziałem!—i nic więcej nie rzekę— rozumiesz.

Po chwili zaś dodał:

—Za trzy, albo cztery niedziele będziemy z powrotem.

Jakoże tak się stało. Kazał tylko stary rycerz poprzysiądz Jaśkowi na rycerską cześć i na głowę świętego Jeżego, że się w żadną dalszą drogę nie będzie napierał—i wyjechali.

W Krakowie stanęli bez przygody, bo kraj był spokojny, a od wszelkich napadów ze strony zniemczonych książątek granicznych i zbójów rycerzy niemieckich ubezpieczał go strach przed potęgą królestwa i męstwem mieszkańców. Po odprawieniu ślubów, dostali się przez Powałę z Taczewa i kniazika Jamonta na dwór królewski. Myślał Maćko, że i na dworze i po urzędach będą go skwapliwie wypytywali o Krzyżaków, jako człeka, który ich przeznał dobrze i który im się z bliska przypatrywał. Ale po rozmowie z kanclerzem i miecznikiem krakowskim przekonał się ze zdziwieniem, że wiedzą oni o Krzyżakach nietylko nie mniej ale więcej od niego. Wiedziano wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów, co się działo i w samym Malborgu i w innych choćby najodleglejszych zamkach. Wiedziano jakie są komendy, jaka gdzie liczba żołnierza, jaka ilość dział, ile czasu trzeba na zebranie wojsk, jakie są zamiary Krzyżaków na wypadek wojny. Wiedziano nawet o każdym komturze, czy jest człowiek porywczy i zapalczywy, czy rozważny, a zapisywano wszystko tak troskliwie, jakby wojna miała jutro wybuchnąć.

Stary rycerz uradował się tem w sercu wielce, zrozumiał bowiem, że do owej wojny gotują się daleko rozważniej rozumniej i potężniej w Krakowie, niż w Malborgu. "Pan Jezus dał nam takie, albo i większe męstwo—mówił sobie Maćko—a widać większy rozum i większą zapobiegliwość". I tak wówczas było. Dowiedział się też niebawem skąd pochodzą owe wiadomości: oto dostarczyli ich sami mieszkańcy Prus, ludzie wszystkich stanów, zarówno Polacy, jak i Niemcy. Zakon potrafił taką, wzbudzić przeciw sobie nienawiść, że wszyscy w Prusiech wyglądali jak zbawienia przyjścia wojsk Jagiełłowych.

Maćkowi przypomniało się wówczas, co swego czasu mówił w Malborgu Zyndram z Maszkowic— i jął powtarzać sobie w duchu:

—Ten ci ma głowę czysty ceber!

I rozpamiętywał każde jego słowo, a raz zapożyczył nawet od niego mądrości, bo gdy trafiło się, że młody Jaśko począł wypytywać o Krzyżaków, rzekł:

—Mocni oni, juchy są, ale jakoże myślisz? zali nie wyleci z siodła rycerz choćby najmocniejszy, jeśli ma poderznięty popręg i strzemiona?

—Wyleci, jako to prawda, że tu stoję! — odrzekł młodzianek.

—Ha! widzisz!—zawołał grzmiącym głosem Maćko.— Do tegom cię chciał przywieść!

—Bo co?

—Bo Zakon to taki rycerz!

A po chwili dodał:

—Z lada gęby tego nie usłyszysz — nie bój się!

I gdy młody rycerzyk nie mógł jeszcze wymiarkować dobrze o co chodzi, począł mu rzecz wyjaśniać, zapomniał jednak dodać, że porównanie to nie sam wymyślił, ale, że wyszło ono co do słowa z potężnej głowy Zyndrama z Maszkowic.

XIV.

W Krakowie niedługo zabawili, a byliby zabawili jeszcze krócej, gdyby nie prośby Jaśka, który chciał się ludziom i miastu napatrzyć, albowiem wszystko wydawało mu się snem cudownym. Jednakże staremu rycerzowi spieszyło się okrutnie do domowych pieleszy i do żniw więc niewiele pomogły i prośby, tak, że na Wniebowzięcie N. Panny byli już z powrotem— jeden w Bogdańcu, drugi w Zgorzelicach, przy siostrze.

I od tej pory poczęło im się życie wlec dość jednostajnie, zapełnione pracą gospodarczą i zwykłymi wiejskimi zabiegami. Żniwa w położonych nizinnie Zgorzelicach, a zwłaszcza w Jagienkowych Moczydołach, wypadły wyśmienicie, ale w Bogdańcu z powodu suchego roku plon okazał się chudy i nie trzeba było dużo trudu, by go zebrać. Wogóle skąpo tam mieli ziemi uprawnej, bo majętność była pod borem, a wskutek długiej niebytności panów, te nawet lechy, które już był karczunkiem przysposobił pod orkę opat, zapuszczono z braku rąk nanowo. Stary rycerz, jakkolwiek czuły na każdą stratę, nie brał tego zbytnio do serca, wiedział bowiem, iż przy pieniądzach łatwo będzie wprowadzić we wszystkiem ład i porządek— byle tylko było dla kogo trudzić się i pracować. Ale właśnie ta wątpliwość zatruwała mu pracę i dni. Rąk wprawdzie nie opuszczał, wstawał do dnia, jeździł do stad, doglądał robót polnych i leśnych, wybrał nawet miejsce na kasztel i przysposabiał budulec, ale gdy po dniu znojnym słońce roztapiało się w złotych i czerwonych blaskach zórz, nieraz chwytała go tęsknota okrutna, a obok niej i niepokój, jakiego przed tem nigdy nie doznawał: "Ja tu zabiegam, ja się tu mozolę — mówił sobie — a tam chłopisko mój leży może gdzie w polu włócznią przebodzion i wilcy mu zębami pozgonne dzwonią". Na tę myśl ściskało mu się serce i wielką miłością i wielkim bólem. Nadsłuchiwał też wówczas pilnie, czy tętentu nie usłyszy, który zwiastował codziennie przybycie Jagienki, udając bowiem przy niej, że ma dobrą otuchę, nabierał jej sam i krzepił się nieco w strapionej duszy.

Ona zaś przyjeżdżała codziennie, zwykle pod wieczór, z kuszą przy siodle i z oszczepem, od wypadku w drodze powrotnej. Nie była to rzecz wcale możliwa, aby mogła kiedy niespodzianie zastać Zbyszka już w domu, gdyż Maćko nie śmiał się go przed jakimś rokiem, albo i półtora, spodziewać —ale widocznie i ta nadzieja taiła się w dziewczynie, gdyż przybywała nie tak, jak niegdyś za dawnych czasów, w zaściągniętej tasiemką koszulinie, w kożuszku wełną do góry i z liśćmi w powichrzonych włosach, ale z pięknie splecionym warkoczem i z piersią opiętą w barwne sieradzkie sukno. Maćko wychodził ku niej — i pierwsze jej pytanie było zawsze, jakby kto zapisał: "A co?" — a pierwsza jego odpowiedź: "A nic!" —potem wprowadzał ją do izby i gwarzyli przy ogniu o Zbyszku, o Litwie, o Krzyżakach i o wojnie—ciągle w kółko, ciągle o tem samem— nigdy żadnemu z nich nietylko nie naprzykrzyły się te rozmowy, ale nigdy nie mieli ich dosyć.

I tak było przez całe miesiące. Bywało, że i on jeździł do Zgorzelic, ale częściej ona do Bogdańca. Czasem jednak, gdy w okolicy zdarzały się jakieś niepokoje, albo w porze rui niedźwiedzich, gdy stare samce, idąc rozwścieczone za samicą, skłonne bywały do zaczepki, Maćko odprowadzał dziewczynędo dom. Zbrojny dobrze, nie obawiał się stary, żadnych dzikich zwierząt, był bowiem niebezpieczniejszy dla nich, niż one dla niego. Jeździli wówczas strzemię w strzemię — i często bór odzywał im się z głębin groźnie, lecz oni zapominając o wszystkiem, co im się mogło przygodzić, rozmawiali tylko o Zbyszku: gdzie jest? co robi? zali już nabił, albo czy prędko nabije tylu Krzyżaków, ilu nieboszczce Danusi i jej nieboszczce matce ślubował—i czyli rychło powróci? Jagienka zadawała przytem Maćkowi pytania, które już ze sto razy zadawała poprzednio, a on odpowiadał na nie z taką uwagą i rozmysłem, jakby je pierwszy raz słyszał.

—To mówicie—pytała — że bitwa w polu nie tak dla rycerza straszna, jak zamków dobywanie?

—A obacz, co się Wilkowi przygodziło? Przed kłodą, którą z wałów stoczą, żadna zbroja nie uchroni, a w polu, byle rycerz ćwiczenie należyte miał, może się i dziesięciu nie dać.

—A Zbyszko? Zali zacną ma zbroję?

—Ma ich kilka zacnych, a najlepszą tę zdobyczną po Fryzie, bo w Medyolanie kuta. Jeszcze przed rokiem była cośkolwiek na Zbyszka za luźna, ale ninie w sam raz.

—To już przeciw takiej żadna broń nie poradzi, prawda?

—Co ręka ludzka zrobiła, przeciw temu ręka ludzka poradzi. Na medyolańską zbroję —medyolański miecz, albo też strzały Angielczyków.

—Strzały Angielczyków?—pytała z niepokojem Jagienka.

—A tom ci nie mówił? Niemasz nad nich w świecie łuczników... chyba Mazurowie puszczańscy, ale i ci tak godnego sprzętu nie mają. Angielska kusza przeszyje na sto kroków najlepszą zbroję. Widziałem pod Wilnem. I żaden z nich nie chybi, a znajdzie się poniektóry, co i jastrzębia w lot ustrzeli.

—O pogańscy synowie! Jakożeście sobie z nimi radzili?

—Nie było innej rady, jeno zaraz w nich. Dobrze psiajuchy i berdyszami obracają, ale z bliska, to już nasz sobie poradzi.

—Piastowała was przecie ręka boska, to i teraz Zbyszka ustrzeże.

—Często ja też tak mówię: "Panie Boże skoroś nas stworzył i w Bogdańcu osadził, to teraz pilnuj, abyśmy zaś nie szczezli!" Ha! boska to już sprawa. Po prawdzie, niemała to rzecz na cały świat dawać baczenie i o niczem nie przepomnieć, ale po pierwsze człek się tam czem może przypomina, Kościołowi świętemu nie skąpiąc, a powtóre, co boska głowa, to nie ludzka.

Tak to oni nieraz z sobą gwarzyli, dodając sobie wzajem otuchy i nadziei. Tymczasem jednak płynęły dni, tygodnie i miesiące. W jesieni zdarzyła się Maćkowi sprawa ze starym Wilkiem z Brzozowej. Był zdawna spór graniczny między Wilkami, a opatem o leśne nowocie, które opat, trzymając zastawem Bogdaniec, wykarczował i zagarnął. W swoim czasie pozywał on nawet obu naraz Wilków w pole, na kopie, albo na długie miecze, ci wszelako nie chcieli stawać z duchownym, w sądzie zaś nie mogli nic wskórać. Teraz stary Wilk upominał się o owe grunta, Maćko zaś,który na nic w świecie nie był tak chciwy, jak na ziemię, idąc zrazu za popędem swej natury, a zarazem podniecon myślą, że jęczmiona udają się doskonale na nowinach, ani chciał słyszeć o ich ustąpieniu. Byliby też niechybnie poszli do grodu, gdyby nie to, że wypadkiem zjechali się u proboszcza w Krześni. Tam gdy nagle stary Wilk rzekł w końcu srogiej kłótni: "Zanim ludzie rozsądzą, na Boga się zdaję, który na waszym rodzie za moją krzywdę się pomści, —zamilkł nagle zawzięty Maćko— pobladł, na chwilę umilkł, a potem tak ozwał się do kłótliwego sąsiada:

—Słuchajcie, nie ja począłem sprawę, jeno opat. Bóg wie, czyja słuszna, ale macie-li złorzeczyć Zbyszkowi, to bierzcie nowiny, a Zbyszkowi niech tak Bóg da zdrowie i szczęście, jako ja wam z serca odstępuję.

I wyciągnął ku niemu dłoń, ów znając go z dawnych czasów, zdumiał się niezmiernie, ani bowiem domyślał się, jaka w tem twardem pozornie sercu tkwiła miłość dla bratanka i jaki panował niepokój o jego losy. Przez długi też czas nie mógł i słowa przemówić, aż dopiero, gdy ucieszony takim obrotem sprawy proboszcz krzesieński przeżegnał ich znakiem krzyża — odrzekł:

—A kiedy tak, to co innego. Nie o zysk mi chodziło, bom stary i majętności nie mam komu ostawić—jeno o słuszność. Kto ze mną podobroci—temu jeszcze i ze swego ustąpię. A waszemu bratankowi niech tam Bóg błogosławi— abyście na starość nie płakali po nim, jak ja po moim jedynym chłopie...

I rzucili się sobie wzajem w ramiona, a potem długi czas spierali się o to, kto weźmie nowiny. Maćko dał się wszelako w końcu przekonać—ile, że Wilk sam był na świecie—i majętności niemiał istotnie komu zostawić.

Poczem zaprosił starego do Bogdańca, gdzie uczcił go obficie jadłem i napojem—albowiem i sam miał w duszy radość wielką. Cieszyła go i nadzieja, że jęczmień na nowinach tego zejdzie zarazem myśl, że odwrócił od Zbyszka niełaskę bożą.

—Byle wrócił, to mu ta ziemi i dobytku nie zbraknie!—myślał.

Jagienka niemniej była z tej zgody zadowolona.

—Jużci teraz—mówiła wysłuchawszy, jak się wszystko odbyło—jeśli Pan Jezus miłosierny zechce okazać, że mu zgoda od swarów milsza, to musi wam Zbyszka szczęśliwie powrócić.

Na to twarz Maćka pojaśniała, jakby padł na nią promień słońca.

—Tak i ja myślę! — rzekł. — Pan Bóg wszechmocny, bo wszechmocny, ale i na moce niebieskie są sposoby, trzeba jeno rozum mieć.

—Wam chytrości nigdy nie brakło— odpowiedziała dziewczyna, podnosząc w górę oczy.

I po chwili, jakby się nad czem namyśliwszy, ozwała się znowu:

—Ale też wy tego waszego Zbyszka miłujecie! miłujecie! hej!

—Ktoby jego nie miłował! — odparł stary rycerz.—A ty? Niby to go nienawidzisz?

Jagienka nie odpowiedziała nic wprost, tylko jak siedziała na ławie w podle Maćka, tak przysunęła się do niego jeszcze bliżej i odwróciwszy głowę, poczęła go trącać z lekka łokciem:

—Dajcie spokój!

XV.

Jednakże wojna o Żmujdź między Krzyżakami a Witoldem zbyt zajmowała ludzi w królestwie, aby nie mieli dopytywać się o jej przebieg. Niektórzy pewni byli, że Jagiełło przyjdzie w pomoc stryjecznemu bratu i że walnej wyprawy przeciw Zakonowi rychło patrzeć. Rycerstwo rwało się do niej, a po wszystkich siedzibach szlacheckich powtarzano sobie, że i znaczna liczba panów krakowskich, zasiadających w królewskiej radzie, przychyla się na stronę wojny, mniemając, że trzeba skończyć z tym nieprzyjacielem, który nigdy nie chciał poprzestać na swojem, a o zagrabieniu cudzego myślał nawet wówczas, gdy ogarniała go bojaźń przed potęgą sąsiedzką. Lecz Maćko, który był człowiekiem rozumnym, a jako bywalec widział i poznawał wiele, nie wierzył w bliską wojnę tak nieraz o tem mówił do młodego Jaśka ze Zgorzelic i do innych sąsiadów, których w Krześni potykał:

—Póki mistrz Konrad żywie, nie będzie z tego nic, bo on mądrzejszy od innych i wie, że nie byłaby to zwyczajna wojna, ale jakoby rzeź: "twoja,' albo moja śmierć!" I do tego, on, znając moc królewską, nie dopuści.

—Ba! a jeśli król pierwszy wojnę wypowie?—pytali sąsiedzi.

Lecz Maćko kręcił głową:

—Widzicie... z bliska ja się wszystkiemu przypatrywał i niejedno potrafił wymiarkować. Żeby to był król z naszego dawnego rodu, królów od wiek wieków krześcijańskich, toby może i pierwszy na Niemców uderzył. Ale nasz Władysław Jagiełło (nie chcę ja mu czci uszczknąć, bo zacny to pan, którego niech Bóg w zdrowiu zachowa), nimeśmy go królem obrali, był Wielkim Księciem Litewskim i poganinem: krześcijaństwo dopiero co przyjął, a Niemce szczekają po świecie, że dusza jeszcze w nim pogańska. Przeto okrutnie mu nie przystoi pierwszemu wojnę wypowiadać i krześcijańską krew rolzewać. Dla której przyczyny Witoldowi w pomoc nie rusza, chociaż go ręce swędzą, bo i to wiem, że nienawidzi on jak trąd Krzyżaków.

Takiemi mowami jednał sobie Maćko sławę bystrego człowieka, który każdą rzecz potrafił jako na stole położyć. W Krześni też otaczano go co niedziela po mszy kołem, a potem weszło w zwyczaj, że ten, lub ów sąsiad, zasłyszawszy jaką nowinę, zajeżdżał do Bogdańca aby mu stary rycerz wytłómaczył to, czego zwykła szlachecka głowa nie mogła wyrozumieć. On zać przyjmował wszystkich gościnnie i rozmawiał z każdym ochotnie, a gdy wreszcie gość, nagawędziwszy się, odjeżdżał, nie zapomniał nigdy pożegnać go takiemi słowy:

—Dziwujecie się mojemu dowcipowi, ale gdy Zbyszko da Bóg wróci, to się dopiero będziecie dziwowali! Jemu choćby w radzie królewskiej zasiadać, taka jucha łebska przemyślna!

I wmawiając go gościom, wmówił na końcu sobie, zarazem i Jgience Zbyszko wydawał się im obojgu zdala, jak królewicz w bajce. Gdy nadeszła wiosna ledwie już mogli usiedzieć w domu. Wróciły jaskółki, wróciły bociany; chróściele poczęły grać po łąkach przepiórki odzywać się w zielonej runi zbóż; przyleciały przedtem jeszcze klucze żórawi i cyranek— Zbyszko jeden nie wracał. Ale gdy ptactwo ciągnęło z południa, natomiast z północy wicher skrzydlaty przynosił wieści o wojnie. Mówiono o bitwach i licznych potyczkach, w których obrotny Witold to zwyciężał, to bywał pobity; mówiono o wielkich klęskach, które poczyniła między Niemcami zimą i choroby. Aż wreszcie rozgrzmiała po całym kraju radosna wieść, że dzielny Kiejstutowicz wziął Nowe Kowno, czyli Gotteswerder, zburzył je, kamienia na kamieniu i belki na belce nie zostawił. Maćko gdy doszła go ta wiadomość, siadł na koń i w te pędy poleciał do Zgorzelic.

—Ha! — mówił —znane mi te strony, bośmy tam ze Zbyszkiem i ze Skirwoiłłą tęgo Krzyżaków potłukli. Tam wzięty był przez nas i ten poćciwy de Lorche. Oto Bóg dał, że się Niemiaszkom noga powinęła, bo to kasztel był do zdobycia trudny.

Jagienka jednak słyszała już była przed przybyciem Maćka o zburzeniu Nowego Kowna, a nawet słyszała i coś więcej, a mianowicie, że Witold rozpoczął układy o pokój. Ta ostatnia nowina więcej ją nawet obeszła od poprzedniej, albowiem, gdyby pokój stanął, Zbyszko, jeśli został żyw — musiałby powrócić do domu.

Więc zaczęła wypytywać starego rycerza, czy to jest rzecz podobna do wiary, a ów, zastanowiwszy się, tak jej odrzekł:

—Z Witoldem wszystko jest do wiary podobne, gdyż to człek całkiem od innych różny i pewnie ze wszystkich panów krześcijańskich najchytrzejszy. Gdy mu trzeba ku Rusi swe panowanie rozszerzyć to pokój z Niemcami czyni, a jak tam dokaże tego, co przedsię zamierzył, znów Niemców za łeb! Nie mogą oni sobie dać rady, ani z nim, ani z tą nieszczęsną Żmujdzią. Raz on ją im odbiera, drugi raz oddaje— i nietylko oddaje, ale sam im ją pomaga pognębić. Są tacy między nami, a i na Litwie, którzy mu to za złe mają, że on ze krwią tego nieszczęsnego plemienia tak igra... I jabym, szczerze mówiąc, za hańbę mu to miał, żeby to nie był Witold... Bo sobie czasem myślę: a nuż on ode mnie mądrzejszy i wie co robi? Jakoż słyszałem od samego Skirwoiłły, że on z tej krainy wrzód wiecznie ciekący w krzyżackiem ciele uczynił, aby zaś nigdy do zdrowia nie przyszło... Matki na Żmujdzi zawdy będą rodziły, a krwi nie szkoda, byle nie szła na marne.

—Mnie tam jeno o to chodzi, czy Zbyszko wróci.

—Jak Bóg pozwoli, ale bogdajeś to, dziewczyno w szczęśliwą godzinę powiedziała!

Jednakże upłynęło kilka miesięcy. Doszły wieści, że pokój istotnie stanął; zboża stały się płowe, ciężarne kłosami, poletki zasiane gryką dobrze już zrudziały, a o Zbyszku nie było i słychu.

Na koniec po pierwszych sprzętach nie mógł już wytrzymać dłużej Maćko i zapowiedział że wyruszy do Spychowa, wieści tam, jako wbliższych stronach Litwy, zasięgnąć i zarazem gospodarstwo Czecha obejrzeć.

Jagienka naparła się z nim jechać, a on jej nie chciał brać, więc poczęły się między nimi o to spory, które trwały przez cały tydzień. Aż gdy pewnego wieczoru sprzeczali się tak z sobą w Zgorzelicach, wpadł jak wicher na dworski podwórzec chłopak z Bogdańca, boso, oklep, bez kapelusza na płowej czuprynie i zakrzyknął im przed przyłąpem, na którym właśnie siedzieli:

—Młody pan wrócił!

Zbyszko wrócił istotnie, ale jakiś dziwny: nietylko wychudły, spalony wichrem polnym, wynędzniały, lecz zarazem obojętny i małomówny. Czech, który przyjechał wraz z żoną, z nim razem—gadał za niego i za siebie. Mówił tedy, że wyprawa widocznie się jednak udała młodemu rycerzowi gdyż w Spychowie złożył na trumnach Danusi i jej matki cały pęk rycerskich pawich i strusich pióropuszów. Wrócił też zdobycznymi końmi i zbrojami, z których dwie były nadzwyczaj cenne, choć okrutnie razami miecza i toporu pocięte. Maćko płonął z ciekawością, aby się o wszystkiem dokładnie z ust bratanka wywiedzieć, ale ów machał tylko ręką i odpowiadał półsłówkami— a trzeciego dnia zachorzał i musiał się położyć. Pokazało się, że miał zbity lewy bok i złamane dwa żebra, które źle złożone przeszkadzały mu w chodzeniu i oddychaniu. Odezwały się także i te dolegliwości, na które swego czasu cierpiał po wypadku z turem — do zupełnego poderwania jego sił przyczyniła się i droga ze Spychowa. Nie było to wszystko samo w sobie groźne bo chłop był młody i niepożyty — jak dąb- ale na razie ogarnęło go jakieś niezmierne znużenie, jak gdyby wszystkie trudy, które poniósł, teraz dopiero zaczynały mu chodzić po kościach. Z początku myślał Maćko, że po dwóch, albo trzech dniach odpoczynku w łożu, wszystko minie, a tymczasem stało się przeciwnie. Nie pomogły żadne smarowania, ni okadzania ziółmi, które owczarz miejscowy zalecił, ani odwary, przysyłane przez Jagienkę i księdza z Krześni, Zbyszko coraz był słabszy, coraz bardziej znużony i — coraz smutniejszy.

—Co ci jest? możebyś czego chciał?—wypytywał go stary rycerz.

—Niczego nie chcę — i wszystko mi za jedno — odpowiedział Zbyszko.

I w ten sposób upływał dzień za dniem. Jagienka, wpadłszy na myśl, że to może jest coś więcej niżeli zwyczajna "krzypota" — i że młodzian ma chyba jakąś tajemnicę, która go

gnębi, poczęła namawiać Maćka, aby raz jeszcze popróbował wypytać, coby to mogło być.

Maćko zgodził się bez wahania jednakże, pomyślawszy chwilę, rzekł:

—A nużby tobie chętniej powiedział, niż mnie? Bo—lubić —to on cię przecie lubi, a to też widziałem, że jak się tam kręcisz po izbie, to za tobą oczyma wodzi.

—Widzieliście?—zapytała Jagienka.

—Kiedy powiedziałem, że wodzi, to wodzi. A jak cię długo niema, to raz po raz na drzwi spogląda. Pytaj go ty.

I na tem stanęło. Jednakże pokazało się, że Jagienka nie umie i nie śmie. Dopiero, gdy przyszło co do czego, zrozumiała, że trzeba jej o Danusi i o miłości Zbyszka do nieboszczki a te rzeczy nie chciały się jej przez usta przecisnąć.

—Wyście chytrzejsi—rzekła do Maćka —i rozum, a doświadczenie macie lepsze: wy mówcie; ja nie mogę.

Więc maćko rad nierad zabrał się do rzeczy— i pewnego ranka, gdy Zbyszko zdawał się być nieco rzeświejszy, niż zwykle, taką rozpoczął z nim rozmowę:

—Powiadał mi Hlawa, żeś godną wiązkę czubów pawich w Spychowie w podziemiu położył.

A ów, nie odejmując oczu od pułapu, na który, leżąc na wznak, patrzał — skinął tylko głową na znak potwierdzenia.

—No! Pan Jezus ci poszczęścił: bo przecie i na wojnie łatwiej o ciurów, niż o rycerzy.... Knechtów możesz nabić ilu chcesz— ale za rycerzem trzeba się nieraz dobrze oglądać.. Także ci to sami leźli pod miecz?

—Pozywałem różnych kilka kroć na udeptaną ziemię, a raz otoczyli mnie w bitwie— odrzekł leniwie młodzian.

—I zdobycznego dobra dość przywiozłeś...

—W części, kniaź Witold obdarzył.

—Zawsze taki hojny?

Zbyszko skinął znów głową, widocznie nie mając ochoty do dalszej rozmowy.

Ale Maćko nie dał za wygraną i postanowił przystąpić do rzeczy:

—Powiedz mi tak szczerze — rzekł. — Jakeś już tam owymi czubami truchełkę nakrył— musiało ci okrutnie ulżyć?... Człek zawsze rad, gdy ślub spełni... Rad'eś był? co?

Zbyszko oderwał swe smutne oczy od pułapu, zwrócił je na Maćka — i odpowiedział jakby z pewnem zdziwieniem:

—Nie.

—Nie? Bójże się Boga! Bo ja myślałem, że jak tam te dusze w niebie ucieszysz, to już będzie i koniec.

A młodzian zamknął na chwilę oczy, jakby w namyśleniu i wreszcie odrzekł:

—Na nic widać zbawionym duszom krew ludzka.

Nastała chwila milczenia.

—To po cóżeś na tę wojnę chodził?—zapytał wreszcie Maćko.

—Po co?—odpowiedział z pewnem ożywieniem Zbyszko— ja sam myślałem, że mi ulży! sam myślałem, że Danuśkę i siebie ucieszę.... A potem aże mi się dziwno uczyniło. Wyszedłem z podziemia od tych truchel i tak samo mi ciężko było, jako i przedtem. Tak-ci to widać jest, że na nic zbawionym duszom krew ludzka.

—Musiał ci to ktoś powiedzieć, bo sambyś tego nie wymyślił.

—Samem wymiarkował z tego właśnie, że mi się świat nie wydał weselszy potem, niż przedtem Ksiądz Kaleb tylko mi przytwierdził.

—Zabić nieprzyjaciela na wojnie nie grzech to żaden, ba! nawet chwalebna rzecz, a to przecie nieprzyjaciele naszego plemienia.

—Ja też za grzech sobie tego nie mam i nie żałuję ich.

—Jeno ciągle Danuśki?

—Jużci; jako ją sobie wspomnę, to mi żal. Ale wola boska! Lepiej jej na dworcu niebieskim i— już ja do tego przywykł.

—To czemu się ze smutku nie otrząśniesz? Czego ci trzeba?

—Bo ja wiem...

—Wypocznienia ci nie brak, a krzypota cię rychło popuści. Idź do łaźni, wykąp się, wypij łagiewkę miodu na poty —i hoc!

—No i co?

—I wnet wesołości nabierzesz.

—A skąd jej wezmę? W sobie-ci jej nie najdę, a pożyczyć mi jej— nikt nie pożyczy.

—Bo ty coś skrywasz!

Zbyszko ruszył ramionami.

—Nie mam wesołości, ale nie mam też nic do ukrywania.

I powiedział to tak szczerze, że Maćko odrazu przestał posądzać go o tajemnicę, natomiast począł się gładzić szeroką dłonią po siwej czuprynie, jak miał zwyczaj czynić zawsze gdy się nad czemś mocno namyślał i w końcu rzekł:

—To ja ci powiem czego ci brak: Tobie się jedno skończyło, a drugie się jeszcze nie zaczęło rozumiesz?

—Nie bardzo, ale może być! — odpowiedział młodzianek.

I przeciągnął się jak człowiek, którego ogarnia sen.

Maćko jednak był pewien, że odgadł prawdziwą przyczynę i rad był ogromnie, albowiem przestał się zupełnie niepokoić. Nabrał też jeszcze większej niż przedtem ufności do własnego rozumu i mówił sobie w duchu: "Nie dziwować się ludziom, że się mnie radzą!"

A gdy po owej rozmowie, wieczorem, tego samego dnia przyjechała Jagienka — jeszcze nim zdążyła zsiąść z konia, powiedział jej, że wie czego Zbyszkowi brakuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

227. Materye z kurzu czyści się tylko miękką flanelą lub jedwabną chusteczką.

228. Materya w sztuce, przeznaczoną na dłuższe przechowanie — należy nawinąć sztywno na wałek, pokryty watą i bibułą angielską. W sztuce złożona, pękać będzie na załamach.

229 Materyi nie prasować nigdy zbyt gorącem żelazem, a prasując, pokryć ją jeszcze papierem.

230. Materyę splamioną olejem wycierać watą, umoczoną w mące kartoflanej.

231. Materyę splamioną winem szampańskiem, pocierać kawałkiem lodu, a plama zniknie bez śladu.

232. Materyę splamioną winem szampańskiem, — zwilżyć po kilka razy gąbką, umoczoną w zimnej wodzie.

233. Materyę splamioną tłuszczem — posypać dość grubo gipsem i tak pozostawić. Po paru dniach gips zmieniać na nowy — dopóki plama nie zginie. Wówczas miejsce splamione czyścić miękką szczotką.

234. Mąka na dobre ciasto powinna przed użyciem wygrzać się parę tygodni w suchem i ciepłem miejscu.

235. Mąka na dłuższe przechowanie powinna być zawsze wysypana w skrzynie i mięszana choć raz na tydzień.

236. Meble dębowe czyścić najpierw wełnianym gałgankiem, zwilżonym w letniem piwie, potem zagotować 2 filiżanki piwa z kawałkiem wosku wielkości jajka i pół mniejszym kawałkiem cukru. Płynem tym, nieco ostudzonym, meble smarować, a gdy wyschną, wycierać je mocno wełnianym gałgankiem dopóki połysku nie dostaną.

237. Meble dębowe poplamione wycierać wełnianą szmatką umoczoną w terpentynie lub w roztworze z terpentyny i białego wosku.

238. Meble dębowe przyciemnić można w ten sposób: ustawić je w ciemnym zupełnie pokoju tak, aby niczego nie dotykały, i z chwilą, gdy się pokój szczelnie zamknie, wstawić miskę z amoniakiem. Po 24 godzinach meble zczernieją.

239. Meble politurowane, zniszczone czyścić: pół kwarty lnianego oleju i 4 łuty spirytusu skłócić dobrze w butelce i tem, umoczywszy płócienny gałganek dobrze meble wycierać, potem wytrzeć miękkim, bawełnianym gałgankiem, a w końcu jeszcze raz płóciennym. Środek ten, gdy potrzeba, parę razy powtórzyć.

240. Meble bejcowane należy co kwartał wycierać wełnianym gałgankiem, umoczonym w roztopionym wosku.

241. Meble polilurowane, popstrzone wycierać watą umoczoną w nafcie, a potem do suchości flanelą.

242. Melon dojrzały poznaje się, gdy ma łodygę grubą i mięsistą, przytem powinien lekką woń wydawać i ustępuje pod palcami. Miękki, żółty i bardzo pachnący jest przestarzały.

243. Metalowe naczynia mokre nie obcierać,a tylko obrócone do góry dnem na ciepłym kominie wysuszyć.

244.Metalowe i bronzowe przedmioty zapstrzone, dostatecznie jest wytrzeć irchą zwilżoną spirytusem.

245. Metalowe ozdoby czyścić szczoteczką, umoczoną w spirytusie.

246. Mieszkanie w czasie upału ochładzać, rozwieszając mokre prześcieradła, okna zaś od samego rana nie otwierać i zasłonić je roletami.

247. Mieszkanie w lecie ochłodzi się, ustawiwszy w pokoju kilka miseczek z wodą zimną, do której należy wsypać trochę saletry.

248. Mieszkanie w czasie choroby, dla odświeżenia powietrza oczyścić w ten sposób: na łopatkę żelazną, rozpaloną nalać spirytusu karbolowego 30—40 gr. w razie potrzeby zaś, powtarzać to codziennie.

249. Mięso twarde zmięknie w gotowaniu — gdy po odszumowaniu wleje się do wody pełną łyżkę wódki; najtwardsze mięso od tego zmięknie i na smaku nic nie straci.

250. Mięso latem dłużej da się przechować bez lodu — gdy włożone w miskę lub w garnek, zalane zostanie pod sam wierzch rozbitem kwaśnem mlekiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy Zjednoczenia

h. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P. przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	Miesięczny podatek za pośmiertne na $200	$250	$300	$350	$400	$500
16	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	61	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast
od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c. od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

Uwiadamiam Sz. braci w Zjednoczeniu,

iż nasz PIKNIK odbędzie się dnia 11 sierpnia w ogrodzie pani Nehr Riverside, Ill. Zarząd Centralny prosi Sz. Tow. Zjednoczenia, aby byli łaskawe, wybrać Komitet do pomocy na przyszłem swojem posiedzeniu i nazwiska tychże przysłali na ręce sekr. jen. Wimieniu Zarządu Centralnego W. Zwierzyński sekr. jen.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Sydney, N. S. W., Australia. — Parowiec niemiecki "Germania", który tu przybył, donosi, że wyspy Karoliny nawiedził znowu straszny huragan, 200 osób straciło życie; mnóstwo wysp jest zdewastowanych.

Z AMERYKI.

Podwyższyli pensyę.

Washington, 29 czerwca. — Departament pocztowy w Washingtonie postanowił podwyższyć pensyę o $100 na rok wszystkim klerkom pocztowym w naszem mieście. Pensya została podwyższoną w następujący sposób: Pięciu klerków, którzy otrzymywali 600 dolarów rocznie, otrzymają $800; 18, którzy otrzymywali $700 otrzymają $800; 39, którzy otrzymywali $800 otrzymają $900; 23, którzy otrzymywali $900, otrzymają $1,000; 15, którzy otrzymywali $1,000, otrzymają 1,100.

Walka kolei.

Pittsburg, Pa., 29 czerwca. — Wczoraj rozpoczęła się tu walka wyścigowa pomiędzy dwoma kolejami. Koleje Pittsburg and Lake Erie Ry. i Pensylvania Ry. dokładają wszelkich starań, aby sobie zjednać pasażerów podróżujących pomiędzy tem miastem, a Chicagiem.

Kolej Pittsburg and Lake Erie niedawno temu wysłała pociąg, który przybył do Chicago o pięć minut prędzej, niż pociąg kolei pennsylwańskiej. Wczoraj kolej Pennsylvania opublikowała, że specyalna taryfa zostanie skrócona o jedną godzinę, zaczynając od niedzieli i w ten sposób pociąg tej kompanii przybywać będzie do Chicago prędzej o 55 minut. Obecnie kompania Pittsburg and Lake Erie przewozi pasażerów do Chicago za $9, podczas, gdy kolej Pennsylvania bierze za tę samą podróż $10,50.

Kanał.

New York, 28 czerwca. — Robert W. Perks, który powraca do Anglii na parowcu Celtic po podróży biznesowej w Kanadzie, oświadczył w swojem interview, że "częste strajki w Stanach Zjednoczonych są barbarzyństwem".

Perks jest prezydentem Georgian Bay and Montreal Canal Co., która ma kontrakt budowy kanału św. Wawrzyńca. Jest on inżynierem i był w połączeniu z największemi przedsiębiorstwami inżynierskiemi w Anglii i Południowej Ameryce.

Mówił on, że kompania jego pewnego razu zatrudniała w rozmaitych przedsiębiorstwach 33,000 ludzi i nigdy nie było strajku.

Oświadczył przytem, że kanał św. Wawrzyńca będzie kosztował około 100,000,000 i jeśli rząd kanadyjski przyjmie jego plany, kanał zostanie ukończony w 4 latach.

Widmo wojny.

Washington, 28 czerwca. — Departament stanowy otrzymał dziś telegram od amerykańskiego ministra Lee w Guatemala City, donoszący, że sytuacya w Salvadorze staje się coraz gorzej niepokojącą; że Guatemala i Salvador wysyła wojsko nad granicę.

New Orleans, 28 czerwca. — Specyalna wiadomość z Port Barriors, Guatemala, donosi, że wojsko w portach wschodniego wybrzeża jest gotowem do odparcia napadu, liczy około 500 ludzi i ma sześć dział szybkostrzelnych i sześć dział oblężniczych. Kilka fortów zostało uzbrojonych w działa. Rząd guatemalski stara się zakupić parowiec pojemności 400 ton o prędkości 18 węzłów na godzinę, który ma być uzbrojony w ośm dział szybkostrzelnych.

Dla ubogich.

Peoria, Ill., 28 czerwca. — Dwa miliony dolarów, pozostawione przez nieboszczyka Johna C. Proctora, mają być użyte na budowę pralni dla chłopców i dziewcząt,którym będą płacili pensyę; na ochronkę dla dzieci i szkołę przemysłową dla porządnych chłopaków i zakład dla sierot. Już wydano $350,000 na budowę domu dla starców.

Proctor pragnął zabezpieczyć pracę dla głodnych ludzi. Dar jego na szpital domowy wynosi $300,000. Jego krewne i siostra panna Edna Dean Proctor otrzymały wogóle $115,000. Panna Proctor dostała $25,000, a inne krewne po $5,000 każda.

Proctor uważał za niestosowne pozostawić całej sumy pewnem tylko osobom, więc ofiarował ją dla ubogich. Pięciu opiekunów ma dysponować całym jego majątkiem.

Wuj Sam uważa.

Washington, 2 lipca. — Rząd washingtoński wyśle niebawem 16 okrętów wojennych pierwszej klasy na ocean Spokojny, jako odpowiedź na agitacyę japońską w sprawie zaburzeń antyjapońskich w San Francisco.

Biskupi polscy w Ameryce.

Z Rzymu donoszą: Stolica apostolska zgodziła się na mianowanie dwóch biskupów polskich w Ameryce. Biskupem sufraganem dyecezyi Chicago został ks. Nawrocki, rektor polskiej parafii na Bridgeporcie w Chicago, a biskupem sufraganem dyecezyi Buffalo został tamtejszy proboszcz ks. Jan Pitas.

Tak pisze "Kuryer Lwowski". Ciekawi jesteśmy, ile jest w tem prawdy.

Strajk śmieciarzy.

New York, 1 lipca. — Już od tygodnia trwający tu strajk śmieciarzy staje się dla milionowego miasta groźnym. Na niektórych ulicach zwłaszcza w dolnych częściach miasta, nagromadziły się tak ogromne kupy śmieci i taki wydają odór, że mieszkańcy zmuszeni są zamykać okna przez cały dzień. Z pomocą srodze utrapionym mieszkańcom przybył urząd zdrowia, który zwerbował licznych ochotników celem palenia tych śmieci. Al ci to nie pomaga, a odrażający, duszący dym pogarsza raczej sytuacyę. Niektóre ulice, zwłaszcza w biedniejszych, gęsto zaludnionych okolicach są tak zawalone śmieciami, że po prostu przejść ich nie można. Lekarze sądzą, że fatalne te stosunki są powodem znacznego w ostatnich dniach przyrostu chorób i obawiają się, aby w razie większych upałów nie wybuchła zaraza.

Równocześnie już trwa od dni kilku strajk rozwozicieli lodu, który przyczynia się jeszcze do pogorszenia sytuacyi. Brak lodu coraz to więcej daje się odczuwać. W tysiącach restauracyi i hoteli wyczerpały się zapasy i nie lepiej dzieje się w zamożniejszych domach, podczas, gdy w biedniejszych okolicach ludność przywykła sama sobie lód przynosić ze składów nad rzeką.We wszystkich niemal "ice cream parlorach" zaprzestano zupełnie sprzedawać chłodzące napoje. Ceny materyału spożywczych, łatwo ulegających psuciu ogromnie podskoczyły w górę.

Awantury w Gwatemali.

Meksyk, 2 lipca. — Wczoraj wieczorem rozeszła się tu wiadomość, że prezydent Gwatemali Cabrera, wydał rozkaz aresztowania 160 obywateli pod zarzutem, że należeli do spisku uknutego na jego życie. Wszystkich wrzucono do więzienia i ogłoszono, że będą procesowani grupami po 20.

Pomiędzy aresztowanymi są najbogatsi i najpływowsi obywatele kraju.

Nazwiska aresztowanych były już od dawna na czarnej liście u Cabrery, jako jego zdeklarowani przeciwnicy polityczni.

Gwatemala, 2 lipca. — W zeszłym tygodniu rozeszła się tu pogłoska, że w rocznicę wybuchu rewolucyi z roku 1871, która przypadała na dzień wczorajszy, gotuje się nowa ruchawka i wywołała panikę, tem bardziej, że powodów nie brak.

Bankructwo.

Baltimore, Md., 2 lipca.— Tutejszy sąd wyznaczył receivera dla firmy bankowej McKim and Co., której długi wynoszą $200,000. Receiver złożył poręczenie w sumie $300,000. Instytucya bankowa upadła wskutek wycofania depozytów przez większe firmy przemysłowe. Znaczną stratę poniosą biedni ludzie, ponieważ osobisty majątek McKima i jego wspólników nie przewyższa $50,000.

Wulkan czynny.

Santiago, Chille, 2 lipca. — O ciągłych wybuchach wulkanicznych donoszą z okręgu Valdivia, gdzie silnie czynnym jest od pewnego czasu wulkan Rinilahne,wyrzucający wiele głazów, popiołu i wrzącej wody. Wulkan zniszczył okolicę na stoku góry; wiele domów po wioskach okolicznych leży w gruzach, 14 osób zginęło, wiele jest rannych, a jeszcze więcej bez dachu i w nędzy ostatniej.

Ukrył się.

Cleveland, O., 2 lipca. — Władze rządowe od kilku dni daremnie poszukują króla naftowego. Johna D. Rockefellera, któremu chcą wręczyć wezwanie do sądu w Chicago. Przeszukano wszystkie wille i hotele w miastach, gdzie go ostatnio widziano, lecz dotychczas nie zdołano go pochwycić.

Drobne Wiadomości Krajowe.

New York. — Szalona burza z grzmotem przeleciała ponad tem miastem. Dwoje ludzi straciło życie podczas burzy, która wyrządziła niemałą szkodę w mieście. Piorun zabił na miejscu pewnego mężczyznę w Brooklynie, a pewna młoda dziewczyna poniosła śmierć, szukając schronienia pod drzewem w pobliżu Orange, N. J.

Norfolk, Va. — Pożar wybuchł tuż obok wystawy i zniszczył mnóstwo restauracyi, sklepów i lokali zabawowych. Przyczyna pożaru jest nieznana. Szkodę obliczają na $250,000. Budynki i znajdujące się w nich przedmioty zaledwie w piątej części ubezpieczone. Około 1,000 osób zostało bez dachu nad głową.

Muskogee, I. T. — Straszliwa burza z oberwaniem się chmur nawiedziła północną część Indian Territory. Jak donoszą, trzy osoby zostały zabite. Woda pędziła ulicami na stopę grubości. Przeszło 150 żórawi do windowania nafty zostało powywracanych i zdruzgotanych.

Washington, D. C. — Ze względu na możliwe zawikłania w Centralnej Ameryce, spowodowane usunięciem prezydenta Nicaraguy, który chce koniecznie centralno - amerykańskie republiki połączyć w jedno państwo, rząd Stanów Zjednoczonych nakazał krążownikowi "Milwaukee" odpłynąć z San Francisco na wody Salvadoru.

Houston, Va. — W pobliżu Poli w powiecie Charlotte, eksplodowała skrzynka z dynamitem, przyczem 8 osób znalazło śmierć, a mnóstwo innych odniosło rany.

Największe szczęście.

Niema większej przyjemności, jak świadomość, że pomagamy bliźniemu, iż uczyniliśmy kogoś szczęśliwym, że ocaliliśmy czyjeś życie. Taką chwilę zawsze wspominamy z przyjemnością.

Jak szybko każdy biegnie z pomocą nieszczęśliwemu, jak chętnie każdy daje pomoc i najlepsze rady potrzebującym! Chorym wszyscy chętnie pomagamy, lecz nasze rady powinny być mądre abyśmy niezrobili więcej złego jak dobrego. W cierpieniach żołądka lub kiszek powinno się radzić tylko Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, bo on zawsze pomaga. On szybko ogrzewa ciało i daje nową siłę organom trawienia.

Pokarm będzie wtedy łatwo przyjmowany, a, jak tylko pokarm jest przyjęty i dokładnie przetrawiony, choroba zniknie. Dajcie to tym, którzy potrzebują siłę, apetyt i zdrową cerę, mocne nerwy i czystą krew. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ills.

Dział Gospodarczy.

Ochrona truskawek od brudzenia się.

Najlepszym materyałem do pokrywania ziemi celem ochrony od brudzenia się truskawek podczas gwałtownych deszczów, jest nawóz stajenny słomiasty, który układa się naokoło roślin, zaraz po ich okwitnięciu. Gnój zostaje przez deszcz lub wodę do polewania używaną, wypłukany, a pozostała słoma tworzy czystą podściółkę. Komu nawóz nie wydaje się ładnym, albo kto nie może znosić okrycia takiego, z początku istotnie brzydkiego, ten niechaj użyje sieczki. Słoma pocięta niezbyt krótko, układa się gładko około roślin, wysycha po deszczu szybko i zawsze czysto wygląda. Sieczka jest lepszą od wełny drzewnej, gdyż ta leży zbyt luźnie i owoce wlażą w nią, zresztą wysycha ona wiele powolniej niż sieczka, która ma nadto zaletę taniości.

Dobór drzew owocowych do jakości ziemi.

Podobnie jak rośliny, uprawiane w gospodarstwie nie udają się w każdej ziemi, tak samo i drzewa owocowe rosną i owocują należycie tylko na glebie, dla nich odpowiedniej. Mając zamiar założenia sadu albo posadzenia choćby kilku drzewek owocowych, musimy dokładnie zbadać ziemię, to jest glebę, podglebie i podłoże i stosownie do tego dobrać odpowiednie gatunki i odmiany drzew owocowych. Wprawdzie przez troskliwą opiekę i obfite gnojenie możemy i na nieodpowiednich ziemiach osiągnąć dodatnie rezultaty, ale tu znowu zachodzi pytanie, czy tak znaczne wkłady i praca się opłacą.

W krótkości podajemy tu podstawowe wskazówki:

1. Z ziem piaszczystych piaski lotne nie nadają się zupełnie do sadzenia drzew owocowych. Ziemie piaszczyste z domieszką gliny można jeszcze przeznaczyć pod wiśnie i krzewy owocowe. W gliniastym piasku o dostatecznie grubej warstwie udaje się większa część drzew owocowych.

2. Ziemie gliniaste są najodpowiedniejsze do uprawy owoców. Ziemie gliniaste są dość pulchne, bogate w pokarmy roślinne, dość głębokie i zawierają odpowiednią ilość wilgoci, a posiadając takie przymioty, nadają się do uprawy wszelkich drzew i krzewów owocowych.

3. Ziemie iłowate. Glinkowate iły nadają się do uprawy jabłoni, śliwek i renglot. Ściśle iły nadają się do uprawy owoców, mogą być przez drenowanie osuszone, a przez dodanie i zmieszanie z piaskiem lub wapnem ulepszone.

4. Ziemie wapniste z domieszką iłu lub glinki są najodpowiedniejsze do uprawy czereśni i grusz. Ziemie czysto wapniste nie nadają się do uprawy owoców, gdyż są za gorące, suche i za mało zawierają pokarmów roślinnych.

5. Ziemie żwirowate nie nadają się do uprawy owoców, gdyż są jałowe i suche tak, że drzewa łatwo w nich usychają.

6. Ziemie próchniczne stosownie do swej związłości nadają się do uprawy wszystkich drzew owocowych. Nawet na ziemiach torfiastych udają się drzewa owocowe; głównym jednak warunkiem jest uregulowanie zawartości wody w dolnych warstwach ziemi i nawożenie w odpowiednim czasie nawozami sztucznymi.

7. Zupełnie nieodpowiednie dla uprawy owoców są ziemie, zawierające nadmiar żelaza, gdyż nadmierna ilość żelaza jest dla drzew owocowych trucizną.

Uwzględniając wymagania poszczególnych drzew owocowych, co do jakości ziemi, otrzymamy następujące wskazówki:

Czereśnie wymagają ziemi lekkiej, suchej, głębokiej, zawierającej poddostatkiem wapna.

Śliwki ziemi wilgotnej, (nie mokrej) i pożywnej.

Orzechy włoskie udają się w ziemiach suchych, głębokich.

Grusze wymagają ziemi głębokiej, suchej a tem samem cieplejszej, aniżeli jabłonie; jabłonie zatem udają się jeszcze w ziemiach, w których by grusze dobrze nie rosły.

Chów kaczek.

Kaczka, gdy ma chlew ciepły i dobre pożywienie, zaczyna znosić jaja przy końcu lutego. Zwykle niosą się w nocy, chociaż nie trzeba, wypuszczając, macać je rano, bo niektóre mogą się nieść w dzień, a w takim razie jaja pogubią. Na chów zostawia się na sześć do ośmiu kaczek jednego kaczora. Najlepsze są dwuletnie kaczki, a kaczor roczny. Celem odświeżenia krwi nabywać trzeba kaczora z obcego stada.

Kaczka wogóle nie lubi sama wysiadywać małych, chociaż nie trzeba jej przeszkadzać, gdyż i kaczka wyprowadzi małe stadko, a wychowanie kaczątek jest wtedy łatwiejsze i wiele mniej kosztuje, bo je stara prowadzi do wody. Sama wyszukuje im pokarm, a w tym razie zwykle ranną i wieczorną karmę można im zadawać dla przynęty, aby zupełnie nie zdziczały. Najlepiej porobić w suchym i ciemnym chlewie gniazda z małym otworem, jak dla gołębi, wysłać miękkiem sianem, a nawet suchymi liśćmi. Ile jest kaczek, tyle powinno być gniazd, które same już pilnują i w nich własne jajka składają; tych ruszać nie należy, chyba żeby gniazdo poprawić lub oczyścić.

Gdy kaczka zaczyna się pierzyć i coraz dłużej na gnieździe pozostaje, stanowi oznakę, iż chce siedzieć. Osłania się wtedy otwór trochę kamieniem, ażeby jej druga kaczka nie przeszkadzała, a w każde rano i pod wieczór kamień się odrzuca i daje świeżą wodę i ziarno na pokarm. — Kaczki, pozostawione w spokoju, wszystkie jaja z pewnością wygrzeją, a jeżeli się zdarzy jakie zepsute, same je z gniazda odsuną i wyrzucą. Gdy się już wszystkie kaczątka wyklują, trzeba gniazdo ze skorupek oczyścić, a po 24 godzinach dać małym siekane twarde jajko i czystą wodę, dodając po trochu i coraz więcej drobno posiekanego świeżego zielska. Po tygodniu, jeżeli ciepło, można już starą kaczkę z dziećmi wypuścić na dwór, a ona je zaraz prowadzi na wodę. Wtedy nad brzeg trzeba kilka razy dziennie pokarm donosić, z gotowanych posiekanych ziemniaków z osypą, lub gotowaną grubszą kaszą. Po dwu tygodniach o pokarm przyniesiony już nie dbają, ale trzeba im go rano i wieczór poddawać, gdyż odwykłyby zupełnie od powrotu do chlewa.

Kaczki, wysiedziane przez kury i indyki, daleko więcej wymagają starania, dłużej i lepszego trzeba im udzielać pokarmu, gdyż same, bez starych, kaczęta dobrego żeru w wodzie sobie znaleźć nie potrafią.

Nieprzyjaciółka mężczyzn.

W miasteczku Routhpass City, w Ameryce, umarła przed kilku dniami niejaka panna Jennie E. Carroi, która, o ile wiadomo, nie powiedziała do żadnego mężczyzny słowa przez dwadzieścia siedm lat! Miała lat 40, a gdy przed 18 laty przybyła do Wyoming, zamieszkała w domu swej siostry, pani Ella Cobbler, z tem zastrzeżeniem, że do męża swej siostry wcale nie będzie mówić. Obiega pogłoska, że przed 18 laty panna Carroi była zaręczona z pewnym młodzieńcem ze stanów wschodnich. Gdy miał się odbyć ślub w domu jej matki i wszyscy goście zebrali się na ceremonię weselną, narzeczony nie stawił się. Od tego czasu dziewczyna nie słyszała nic o swoim kochanku. Stroskana i zawiedziona przysięgła sobie, że nigdy nie przemówi słowa do żadnego mężczyzny. Obietnicy dotrzymała aż do śmierci. Leżąc na łożu śmiertelnem, wyraziła życzenie przed siostrą, aby na jej pogrzebie nie był obecny żaden mężczyzna. Pani Cobbler uczyniła prośbie zadość i pogrzeb odbył się bez mężczyzn.

Odczytywanie dzienników w Chinach.

W kraju, gdzie trzeba znać trzy tysiące liter na to, aby módz cokolwiek przeczytać, prasa się staje wówczas tylko potęgą, gdy jest rozpowszechnioną za pomocą żywego słowa. Piszą angielskie gazety, że w Pekinie przy każdym rogu ulicy znaleźć można czytelnie, gdzie ktoś odczytuje głośno gazetę dla publicznego użytku i komentuje ją po swojemu. Małe te czytelnie podobne są do kapliczek. Zwolennicy odrodzenia Chin przyczyniają sami, że sposób ten przyjęli od misyonarzy. Afisze, rozrzucone z rozporządzenia władzy, wzywają mówcę, aby nie śmiał tylko czynić napaści na Syna Niebios i jego dynastyę. Pod warunkiem uszanowania praw władzy, mówca może, jeżeli chce, uczynić najgwałtowniejsze zarzuty potęgom europejskim i cudzoziemcom, zamieszkującym Chiny. Polityczni tacy misyonarze niosą na prowincyę potok swej wymowy i cieszą się wielkiem uznaniem ludności wiejskiej.

List Polecający.

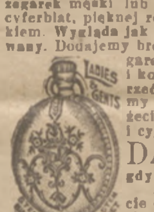
"Poczuwam się do obowiązku doniesienia Panu, że Jego lekarstwa są bardzo dobre i polecam je gorąco każdemu. Często cierpiałam na ból głowy, lecz Severy Proszki na Ból głowy i Neuralgię zawsze uśmierzyły moje cierpienia. Zdaje mi się, że Pańskie proszki działają cudownie. Nie sprowadzają one żadnych złych skutków po użyciu jak niektóre lekarstwa, jakie mi doktorzy w starym kraju przepisywali. Ból ginie i ja czuję się świeżo i zdrowo jak nigdy przedtem. Innych nigdy używać nie będę, jak tylko Severy Lekarstw Familijnych".

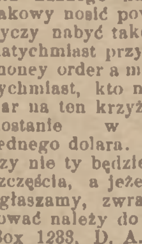
Mrs. Mary Holomek, Renfrow, Okla. Severy Proszki na Ból Głowy i Neuralgię są na sprzedaż w aptekach. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Bank Polski, 810—814 Milwaukee ave.,Chicago, Ill. ma zawsze w zapasie i do sprzedania pierwsze hipoteki, płatne w złocie, od $500 do $5,000, które przynoszą procent od 5 do 6 od sta. Zgłoś się osobiście lub listownie po bliższe informacye do Banku Polskiego.

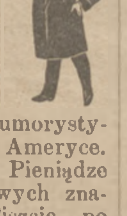
Skarbiec w Banku Polskim jest jeden z najlepszych i najsilniejszych w Chicago. Skrzynki tylko $3 na rok.





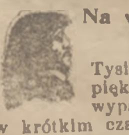


















Niemowlęta w lecie.

W żadnej porze roku maleńkie dzieci nie są narażone na tyle dolegliwości, co podczas upałów letnich. Dolegliwości te pochodzą najczęściej z niedbalstwa matek i piastunek. Często się widzi niemowlę przykryte grubą pierzynką wśród gorącego dnia, gdy cienka kołderka zupełnie byłaby wystarczająca. To znów posadzą dziecię na kamieniach, które nawet podczas lata w cieniu są zimne i przykre w dotknięciu. Jeżeli można, najlepiej posadzić dziecię na białym piasku, aby się niem bawiło. Lekarze zalecają to, jako nader zbawienne dla dzieci wątłych i bezkrwistych.

Słońce — to niewyczerpane ognisko światła, ciepła, to ognisko wszechżycia, jest i dla niemowląt ogromnem dobrodziejstwem. Nie powinno jdnakże słońce świecić nigdy wprost w oczy dziecka, działa bowiem na wzrok, który tym sposobem pozostaje osłabiony całe życie.

Przebywanie na świeżem powietrzu w miejscu ocienionem, zacisznem w ogródku lub pod drzewem bardzo zbawiennie oddziaływa na dziecko. Widok pogodnego nieba, kwiatów, zwierząt, rozwesela jego oczki i duszę; wyziewy rośślin wzmacniają jego płuca i odżywiają krew. Spokojnie bai się, choć same ze sobą i samo zasypia. I chore dzieciątko może i powinno w pogodny i cichy dzień przebywać na dworze. Nie żałujcie przeto matki dzieciom waszym słońca i powietrza. Niech podczas lata używają tych dobrodziejstw, których są pozbawione w dni słotne i mroźne.

Dziecię na dworze narażone jest szczególnie podczas snu na kłucie owadów, drażniące dotkliwie jego delikatną skórkę. Można od tego uchronić małe dziecko, przykrywając je cienką gazą lub muślinem. Tkaniny takie przepuszczają dobrze powietrze i zabezpieczają dziecku sen spokojny.

Ponieważ mleko w lecie często kwaśnieje, przeto z wielką starannością należy czuwać nad czystością butelek i smoczków, aby dzieci pojone butelką, piły zawsze mleko świeże. Butelki i smoczki gumowe powinny zaraz po użyciu być wymyte w ciepłej wodzie i być włożone w zimną. Niedobre są smoczki z gumową rurką, która się ciągle zanieczyszcza, a nie może być tak gruntownie wyczyszczona, jak czarny, gumowy smoczek, tani i trwały.

Mleko, choćby odrobinę kwaśne, wywołuje dolegliwości żołądkowe u małych dzieci. Jeżeli więc mleko skwaśniało, a dziecko głodne płacze, można je uspokoić herbtą rumiankową, lipową lub miętową, aw braku herbaty, słodką wodą,którą chętnie pije. Razdiny matkom cherbatę dawać zawsze raz dzień albo w nocy dzieciom zdrowym i chorym.

Bardzo naganny i obrzydliwy sposób zaspakajania dzieci dawać im cukier, zawinięty w łatkę. Gałganek często brudny, brudną ręką podany uspokoi dziecię chwilowo, ale może spowodować nie wiem jakie choroby. Daleko lepiej dać jakiś przedmiot twardy a czysty, np. skórkę chleba, bo skórka lepiej wypieczona niż ośśródek. Choć małe odrobiny skórki zostaną połknięte, nic to nie szkodzi.

Czystość, pierwszy i najwaważniejszy obowiązek każdej matki względem niemowlęcia, padwójne ma znaczenie w lecie, gdy kurz i pot zanieczyszczają ciało. Czystość, to połowa zdrowia. W najuboższy mstanie można zachować pewną czystość ciała, odzieży, sprzętów i mieszkania. Brud, to źródło wielu chorób i cierpień małych dzieci.

POLACY W INFLANTACH.

Środowiskiem życia i ruchu w Inflantach polskich, jest miasto Dźwińsk, nad Dźwiną. Niegdyś punkt strategiczny ważny, dziś jako forteca, znaczenia nie posiada, zaś jako punkt handlowy, wielce ożywiony, bo kojarzący w swych dwóch dworcach kilka większych linii kolejowych, coraz to większej nabywa wagi. Blisko stutysięczna ludność tego miasta składa się z różnorodnych żywiołów żyjących obok siebie w stosunkowej zgodzie.

Ogromna katolicka parafia liczy około 20,000 dusz, przeważnie Polaków, z pewną frakcyą Łotyszów, Białorusów i Litwinów.

Myśl polska, nękana systematycznie tu, jak na całej Białorusi i Litwie, dopiero od paru lat, odkąd powiał ożywczy prąd ku swobodzie ducha, budzi się z dłuższego, przymusowego snu ciękiego, budzi się, nie wierząc jeszcze ani własnym siłom, potarganym wiekową niewolą, ani zewnętrznym okolicznościom tak wrogim i tak bez miary dręczącym — budzi się pomału, nieśmiało, z tęsknotą niezmierną ku światłu, ku czynom. Dowodem niezbitym, a pocieszającym tego przebudzenia jest intensywny rozwój działalności inteligencyi polskiej w Dźwińsku w ostatnich czasach. Stanął zeszłego roku w Nowem Mieście obszerny kościół katolicki, gromadzący w swych murach co niedzielę tysiące wiernych, nie mieszczących się w obrębie kościoła starego, zawiązało się Towarzystwo Dobroczynności katolickiej, za którego usilnemi staraniami położono przed kilku dniami kamień węgielny pod mury mającej się wznieść tuż obok nowego kościoła ochronki. Marzą o domie ludowym, o czytelni, o księgarni, o gazecie polskiej w Dźwińsku, a nie są te marzenia czczą tylko mrzonką, są one prawem, a zatem i obowiązkiem tych, którzy sprawę ukochali.Nieliczna to grupa, ale niezwykle czynna, pełna zapału i poświęcenia, nie cofająca się przed mozolną nieraz pracą. Nieobliczone położyli na tem sympatycznem polu zasługi ks. dziekan Sieklucki, ks. kapelan Balul i prezes Towarzystwa Dobroczynności, p. Chludzińskich, nie wymieniając innych gorliwych pracowników i pracownic na inflanckiej niwie żyznej, oblanej polską krwią i polskiemi łzami, a dziś wyczekujemy tylko światła, tylko pracy rozumnej, a wytrwałej,, by wydać plon bogaty, ziarno stokrotne.

Prawda to, iż rąk mało i sił mało dla naprawienia wiekowych klęsk, dla uprawy bezmiernej, a zapuszczonej roli, leżącej przed nami odłogiem. Funduszów nie staje na wykończenie nowego kościoła, pozbawionego bocznych ołtarzów i konfesyonałów; funduszów brak na całkowite ukończenie ochronki, którą trzebaby do zimy wykończyć,bo mróz nie czeka, a sierót ubogich dużo u nas; lecz z niedostatku wyrasta walka, z walki wyrasta zwycięstwo — więc nie tracąc ducha — nigdy, z odagą i nadzieją patrzmy w przyszłość jaśniejszą, w przyszłość, która do tych należy, którym przeszłość wielka a bolesna nie przeszła na marne.

Polacy w Rosyi.

Drużkowska, gub. ekaterynosławska. — Odkąd gub. ekaterynosławska stała się jednem z centrum życia przemysłowego i fabrycznego, wychodźtwo zarobkowe polskie w te strony zaczęło przybierać znaczne rozmiary. Ruch ten emigracyjny rozpoczął się mniej więcej przed dwudziestu laty. Przeniesiono wówczas przedewszystkiem warszawską fabrykę stali z Nowej Pragi do znanego dziś ogniska fabrycznego "Kamieńskonje" nad Dnieprem. Pociągnęło to za sobą wywędrowanie tamże pracujących w tej fabryce robotników, majstrów i urzędników. Inżynierowie jej również są przeważnie Polakami.

Fabryka ta "Dnieprowskie Towarzystwo metalurgiczne" jest rozsadnikiem Polaków nie tylko na całą gubernię, ale i poza jej obrębem. W samem Kamieńskoje jest około 8,000. Staraniem dyrektora fabryki powstał tam ładny kościół katolicki.Część Polaków wyjechała z Kamieńskoje do fabryki Hantkego w Ekaterynosławniu i innych zakładów fabrycznych w tem mieście. W roku 1893 rozpoczęto budowę fabryki w Drużkowie, dokąd również odpłynął pewien procent Polaków. W następnym zaraz roku powstały nowe fabryki w Mariupolu, w Taganrogu, itd., a wszędzie podążali Polacy, znajdując zajęcie, jako robotnicy, lub rzemieślnicy, czy też jako urzędnicy w administracyi fabrycznej i inżenierzy. Wielu jest również Polaków pomiędzy lekarzami fabrycznemi.Wogóle, jak zaznaczyliśmy, w całym tym okręgu gdzie przemysł fabryczny i górniczy przybiera coraz większe rozmiary, tworzą się jedne za drugiemi ogniska życia polskiego, koncentrujące większą lub mniejszą ilość naszych rodaków.

W pierwszym okresie rozwoju życia fabrycznego, warunki pracy były tu nadzwyczaj pomyślne, wynagrodzenie robotnika o wiele wyższe niż w kraju, zapotrzebowanie pracy znaczne. Obecnie stosunki zmieniły się zupełnie Wieś rosyjska dostarcza osadom fabrycznym coraz liczniejszego kontygensu pracowników, których ziemia wyżywić nie może. Wpłynęło to na poważne obniżenie poziomu płacy robotniczej. Wynagrodzenie rzemieślnika, np. ślusarza, waha się teraz pomiędzy 1 rb 30 kop. — 1 rb. 60 kop. dziennie. Należy przypuszczać, że prąd emigracyjny sił roboczych zmniejszy się wobec tak mało zachęcających norm płacy. Nie sądzimy przez to, ażeby osłabł wogóle, należałoby jednak, by skanalizował się w innym kierunku, gdzie znalazłby właściwsze ujście.

To go wydał.

Wpada pewien chłopiec do cukierni X. i pyta gospodarza:

— Proszę pana, czy tu niema w cukierni mego ojca, pana Gapiszewskiego?

— A który to pan Gapiszewski?

— Ten, proszę pana, co ma tyle długów.

Skarb morza.

Ostatnie trzęsienie ziemi w Portugalii wyrzuciło na brzeg skarb, składający się przeważnie ze złotych monet różnych krajów, przyczem przeważają dublony hiszpańskie. Gdy po trzęsieniu ziemi uspokoiły się fale morskie, spostrzeżono wśród ruin miasteczka portugalskiego Nazaret mnóstwo broni i pieniędzy. Pokazało się, iż był to skarb, zakopany na wybrzeżu w dawnych czasach. Dochodzenia dalsze wykazały, że jest to skarb, ukryty niegdyś przez rozbójników morskich.

Olbrzymia dywidenda.

Kompania ekspresowa "Adams" ogłosiła, że pomiędzy swych akcyonaryuszów rozdzielili $24,000,000 dywidendy w bondach, wykazujących nadwyżkę korporacyi. Przed dziewięciu laty rozdała ta sama kompania $12,000,000. A ponieważ kapitał kompanii wynosi $12,000,000, a zatem w dziewięciu latach kompania ta wypłaciła swym akcyonaryuszom 300 procent, nie licząc 8 procentowej, a czasami dodatkowej 2 procentowej dywidendy.

Kompania ta jest korporacyą publiczną, która obsługuje publiczność jedynie dla własnych zysków. Choćby nawet opłata za wysyłki była niższą niż dotąd, to jednak akcyonaryusze byliby otrzymywali odpowiednią dywidendę. Jeżeli potrzebną jest regulacya rat kolejowych, tem więcej potrzebną jest regulacya opłat wysyłki ekspresem.

Sprawy te mogą być nie wprost lecz bezpośrednio regulowane przez przyjęcie na pocztach systemu wysyłania paczek. W tym wypadku kompanie ekspresowe od dawna zwalczały prawodawstwa. Miały one w senacie przyjaciela, który oddawał im wielkie usługi. A przyjacielem tym był jeden z największych akcyonaryuszów kompanii. Przedsiębiorstwa te zawsze broniły się, że ich ceny są sprawiedliwe i że rząd nie powinien wchodzić w ich pole pracy. Ale ten argument obala zupełnie fakt, że kompania wypłaca obecnie 200 procent dywidendy.

Wobec teggo zdaje się być rzeczą pewną, że przyszły kongres sprawę przesyłek pocztowych, a zwłaszcza paczek, weźmie pod rozwagę i że projekt ten będzie miał więcej zwolenników, aniżeli dotychczas. Przekona ich niezawodnie wielka, obecnie ogłoszona dywidenda kompanii, w którą dotąd kongresmani nie chcieli wierzyć.

TAKŻE FILOZOF.

Pewien filozof leży na kanapie w licho umeblowanym pokoiku i drzemie. Wtem wchodzi złodziej i, sądząc, że lokator śpi, zabiera stołek i wychodzi. Za chwilę jednak wraca, zabiera stół i t. d.

Filozof słyszy i widzi to wszystko, nie rusza się jednak, tylko udaje, że śpi. W końcu zostaje jeszcze tylko kanapa, na której ów filozof spał i szafa. Złodziej przychodzi jeszcze po ten ostatni kawałek, bierze szafę i wynosi. Naszemu filozofowi było jednak tego zadużo. Bierze czemprędzej kanapę, na której leżał, na plecy i idzie za złodziejem. Gdy przyszli do miejsca przeznaczenia, stawia złodziej szafę obok reszty poprzednio zniesionych gratów — któż jednak zdoła opisać jego zdziwienie, gdy prawie w tejże chwili nadchodzi filozof i składa obok kanapę.

— A ty tu co robisz? — pyta złodziej.

— Jakto co? Ano nic! Przecieżeśmy się przeprowadzili.

POSZUKIWANIA.

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

KOSCIELNE opłatki można dostać każdego czasu w roku u Fr. Chojnackiego, 4721 Winchester ave., Chicago, Ills. (x)

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28–8)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin. Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

Najlepszej porady we wszystkich sprawach, żywo każdego człowieka obchodzących, udziela znane polskie biuro informacyjne W. Janowskiego. Piszcie natychmiast, a otrzymacie najlepsze informacye. Pamiętajcie o tem, że dobra rada złota warta. Przyślijcie 2 centową markę na odpowiedź. W. Janowski, 32 Fox Pl., Chicago, Ill. (29)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 581 Noble st., Chicago, Ill. (x)

Ważne! Ważne! Ważne!
Dla rodaków mieszkających we Philadelphii i okolicy! — Niech każdy przyjmie do wiadomości, że IZYDOR HERC, znany Polski Bankier z Nowego Yorku otworzył tylko dla wygody Rodaków filię bankową we Philadelphii, dokąd każdy, mieszkający w pobliżu może się z całem zaufaniem udawać. IZYDOR HERC, został też zamianowany jeneralnym agentem 2. najlepszych i najtańszych linii okrętowych, gdzie szyfkarty można dostać taniej niż u innych kompanii okrętowych. Komu zatem blisko, niech tam się uda! Niech każdy się przekona! Nie ślijcie pieniędzy, nie kupujcie szyfkart ani nie szukajcie porady lub pomocy w niczem, zanim wpierw u nas nie będziecie! Dostaniecie wszystko taniej i uczciwiej niż wszędzie! Próbójcie! Kto tam przybędzie ten dostaje śliczny prezencik, upominek na przyszłość. Baczcie na adres: IZYDOR HERC, Bankier Polski, 236 Bainbridge St., Philadelphia, Pa.

POSZUKUJĘ Rodaków którzy by chcieli nabyć dobrą brzytew. Są to Angielskiego wyrobu i tak znakomite, że każdą brzytew gwarantuję, a gdyby kto niebył zadowolony w każdym razie zwracam pieniądze. Ponieważ jestem balbierzem więc na brzytwach znam się bardzo dobrze i zapewniam dla braci rodaków że udzielę rzetelnie. Cena $2.50 z przesyłką, pieniądze wysyłać należy przez P. O. Money order.
S. Hyberk 626 17 ave. N. E. MinneapolisMinn.

POSZUKUJEMY robotników polskich (osoby pojedyńcze lub familije) do najlepszych robot fabrycznych i do kopalni węgla. Płaca bardzo dobra, jazda na plac roboty wyłożona, zgłoście się osobiście lub piszcie na adres: Immigrant Labor Exchange, 2. Carlisle St. New York.

LILL Paweł, rodem z Sędziszowa w Galicyi, poszukiwanym jest przez swoją żonę Apolonię Lill, 260 W. Chicago ave., Chicago, Ill. (28)

ZAKRZEWSKI Tomasz, rodem z gub. Łomżyńskiej, poszukiwanym jest przez swego brata, Piotra Zakrzewskiego, 64 Unit st. Providence, R. I. (29)

KRWCZYK Adolf, rodem z gub. łomżyńskiej, przebywający w Ameryce 6 lat, poszukiwanym jest przez swoją żonę Aleksandrę Krawczyk, 628 Patrick st., Pittsburg, Pa. Kto mi poda jego adres otrzyma nagrodę. (29)

POSZUKUJĘ towarzyszki życia rodowitej Polki, liczącej od 17 do 22 lat; mam lat 22 i jestem górnikiem. Interesowane raczą się zgłaszać pod adresem: Jan Lewandoski, box 124, Butchel, Ohio, Atheus Co. (28)

RUSZCZYK Paulina poszukje swego męża Leopolda Ruszczyk. 6 miesięcy jak przybył do Ameryki z Londynu Anglii, 8 miesiące był w Norwich, Conn., 46 Central ave. (29)

SZARANIEC Józef, rodem z gub. radomskiej, z którym pracowałem w lasach michigańskich, poszukiwany jest przez Piotra Osaka, Wendling, Oreg. (32

POTRZEBUJĘ dobrych Agientów. Interes bardzo popłatny, łatwa robota i honorowa. Po warunki i objaśnienia pisać do L. Zamrowski, 79 Summer str., Adams, Mass.

WĄCHAŁA Ludwik poszukiwanym jest w ważnym interesie przez Franciszka Wąchałę, 101—24th st., Chicago, Ill.

POTRZEBA 50 unijnych górników do kopalni węgla. Stała praca, dobra zapłata. Nie ma żadnych strajków. Zgłoście się zaraz. Wenona Coal Co., Wenona Ill. (oct. 1) i

POTRZEBA Polaków do rynkown pieców. Fachowi lub chcący się nauczyć, dostaną stałe zajęcie i dobrą zapłatę. Polska parafia istnieje od 4 lat. Zgłoście się zaraz do Granby Mining & Smelting Co., Neodesha, Kans. (29)

STUDZIŃSKI Stefan Eagle Tennery Supplies San Bruno — 1424 — 26th st., San Francisco, Cal., poszukuje swego brata niedawno przybyłego z kraju. Kto ma o nim jaką wiadomość proszony jest dać znać bratu na powyższy odres.

POTRZEBA polskiej nauczycielki do szkoły publicznej w Gaylord, Mich. Zapłata miesięczna $50. Po godzinach nauki może mieć zajęcie w uczeniu katechizmu za osobnem wynagrodzeniem. Nauczyciel lub nauczycielka muszą mieć dyplom. Adres: Jos. Ratza, R. 2, b. 46 Gaylord, Mich.

Nowiny Miejscowe

10 osób zostało niebezpiecznie poranionych, a mnóstwo innych osób, przeważnie kobiet i dzieci odniosło nieznaczne rany podczas zderzenia się tramwaju Irving Park z dwoma wagonami piknikowemi, wracającymi z Irving Parku do miasta przy 50 ulicy.

Na posiedzeniu rady miejskiej w poniedziałek przedłożył syndykat bogatych i wpływowych ludzi petycyę, domagającą się od miasta pozwolenia na pobudowanie sieci kolei podziemnych, obejmujących całe miastoChicago od Evanston do granicy stanu Indiana i od Austin do Lake Front nad jeziorem Michigan.

Kompania ma stosowny kapitał, chodzi tylko o udzielenie koncesyi. Kolej podziemna ma być wybudowana z wielkim komfortem.

W petycyi powiedziano, że po 30 latach miasto może objąć te koleje na własność, spłacając wartość według umowy.

Małpa Hooligan kochała śliczną młodą kobietę i wpadła w rozpacz, gdy została przez nią opuszczona. W tych dniach małpa popełniła samobójstwo, wieszając się u rury gazowej. Tragiczny koniec był ostatnią z trzech prób odebrania sobie życia, które opuszczona Hooligan wykonała stopniowo jedną po drugiej.

Właścicielem małpy był Chas. Keller, 2107 Michigan ave. Katarzyna Carson, 19 letnia dziewczyna, która w tym samym domu mieszkała, poświęcała prawie wszystkie swobodne chwile zabawie z małpą. Miłość, którą Hooligan otaczała dziewczynę, była zarazem podziwem i zabawą całej rodziny Kellerów, jakoteż i sąsiadów. Gdy dziewczyna zamieszkała w domu przy ulicy Michigan, małpa zawsze była jej towarzyszką. Dziewczyna dzieliła się z małpą obiadami i bawiła się z nią zawsze. Małpa była zrozpaczoną, gdy nie była w towarzystwie dziewczyny i w licznych wypadkach okazywała dla niej miłość.

Kilka miesięcy temu panna Carson wyszła za mąż. Hooligan wpadła w rozpacz. Zaczęła chodzić bezmyślnie po pokoju, który zajmowała panna Carson i przez parę dni nie można jej niczem było pocieszyć.

Sześć tygodni temu małpa próbowała dwukrotnie popełnić samobójstwo, połykając eter, który trzymano do czyszczenia różnych rzeczy.

Dystryktowy sąd Stanów Zjednoczonych na 6 lipca pozwał do sądu główniejszych urzędników kompanii Standard Oil, z New Jersey, jakoteż i urzędników tej samej kompanii ze stanu Indiana.

Urzędnikami kompanii Standard Oil z New Jersey są: John D. Rockefeller, prezydent; Wm. Rockefeller, John D. Archbold, Henry H. Rogers, wiceprezydenci; W. H. Tillford, skarbnik; C. M. Pratt, sekretarz; Wm. P. Howe, pomocnik skarbnika i Chas. T. White, pomocnik sekretarza. Urzędnicy z Indiana są następujący: J. A. Moffatt, prezydent; W. P. Cowan, wiceprezydent; G. W. Stahl, sekretarz i skarbnik; H. E. Filton, prezydent Union Tank Line i F. A. Wan, były agent jeneralny kolei transportowej Chicago & Alton, których także pozwano do sądu.

Kompania Standard Oil została oskarżoną o używanie nieprawnych rat przewozowych, ofiarowanych jej przez kolej Chicago & Alton i po długim procesie uznana winną w 1,462 wypadkach. Największą karą, nałożoną za każdy wypadek, jest suma $20,000, a ogólna suma grzywny, nałożonej na kompanię wynosi $29,240,000. Przed wydaniem wyroku sędzia Landis chce znać stan finansów trustu naftowego. Trust bilionowy widocznie nie dba o zawiadomienie kogokolwiek o swojej aktualnej wartości.

Przykrego odkrycia dokonał pewien adwokat w Hammond, a odnosi się ono do niektórych gruntów, leżących w samym środku nowego miasta Gary, Ind. Oto pokazuje się, że chicagoski "real-estate-men" John Gunzenhauzer sprzedał kompanii "United States Steel Corporation" 640 akrów ziemi, nie wiedząc, że nie jest właścicielem całego kompleksu, na którym pewna bogata nowoyorczanka, pani Karolina Summerville, posiada znaczną hipotekę. Zakwestyonowane obszary ocenione są na $2,000,000. Sprawa oddana jest sądom. Mówią, że tysiące ludzi, którzy pokupowali loty w Gary, nie są prawnymi właścicielami ich.

Na rogu ulic 12 i Clinton najechały na siebie dwa tramwaje. Uderzenie było tak silne, że wszystkie szyby popękały i wszyscy podróżni spadli z krzeseł. Oprócz drobnych obrażeń, 2 osoby zostały ciężko poranione, a mianowicie 27 letnia Nellie Kelly, tak groźnie ranna, że zapewne przypłaci to życiem — i 33 letni Stanisław Łubieński; ma on złamany obojczyk i rany cięte na szyi. Ambulans odwiózł go do mieszkania pn. 523 Noble ul.

Poświęcenie kościoła polskiego św. Piotra i Pawła na rogu ulic Paulina i 37 ulicy dokonał arcybiskup Quigley w asystencyi licznego duchowieństwa. W uroczystości brały udział liczne towarzystwa kościelne, a w paradzie uczestniczyło przeszło 10,000 ludzi. Kościół stanął kosztem $100,000. Po ceremonii odbyło się u proboszcza ks. Maksymiliana Koteckiego śniadanie na cześć arcybiskupa. Wśród zaproszonych gości widzieliśmy: mayora p. Busse, pocztmistrza Campbell'a i wiele innych znakomitości.

Z dniem 1szym lipca wchodzi w życie w stanie Illinois 228 nowych ustaw, uchwalonych przez 46 legislaturę tego stanu. Nie podobna tu wyliczać ich wszystkich dla braku miejsca. Najważniejszym z tych bilów jest niewątpliwie charter miasta Chicago. Dziś nie jest on tu jednak na porządku dziennym, ponieważ dopiero 17 września r. b. zdecyduje się nasze obywatelstwo na przyjęcie lub odrzucenie go.

Prawo zakazujące sprzedaży papierosów, uznane zostało przez sędziego Chytrausa niekonstytucyjnem. Nie obowiązuje ono zatem w całej rozciągłości. Natomiast młodzież lat 18 karana będzie za palenie na publicznych miejscach grzywną od 10 do 100 dolarów.

Biletów do teatru nie wolno sprzedawać drożej, niż oznaczono na nich wyraźnym drukiem. Przekroczenie tej ustawy naraża na bardzo wysokie kary pieniężne.

Wstęp do hal tanecznych zakazany jest młodzieży niżej lat 18, nawet, gdyby towarzyszyli jej rodzice lub opiekunowie — jeżeli w lokalu zabaw sprzedawane są trunki wyskokowe, lub nawet jeśli z sali tańca można bocznemi drzwiami dostać się do wyszynku.

Zuchwały murzyn okradł w składzie Marshall Field pannę S. Palnicką, uderzywszy ją i unieprzytomniwszy wpierw. Murzyn zaczął uciekać, ale go ujęto i osadzono w więzieniu.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że **Bank Polski** — pod dozorem Stanu Illinois — znajduje się pod nr. **810—814 Milwaukee ave., róg Haddon ave.,** Chicago, Ill.

Bank Polski ma przywileje Chicago Clearing House Assaciation (Stowarzyszenie Banków) i podlega rewizyi tejże instytucyi.

Jeżeli masz złożone pieniądze w jakim obcym banku, odbierz je i złóż w Banku Polskim, procent dostaniesz ten sam, a usługę polską i grzeczną. W innych miejscach chociaż z Polaka robią interes to tylko z łaski go obsłużą, i najczęściej się z niego lub jego nazwiska naigrawają. Czas, abyśmy sami za siebie stali i jeżeli mamy zakłady własne, polskie, u nich interesa nasze załatwiali.

Pierwszego Lipca najlepszy czas do przeniesienia swych oszczędności i depozytów. Nie ma straty procentu i Bank Polski będzie przyjmował depozyta do kasy oszczędności do 10go Lipca, licząc jednak procent dla depozytaryuszy od 1go Lipca.

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach wyszły z pod prasy "Gazety Polskiej" następujące książki:

Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś. Cena 10c
Cyganka z gór Świętokrzyskich, czyli porwane i odzyskane dziecko. Cena 10c
Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Władysław Bełza. Cena 15c
Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1.Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka. 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30c
Djabeł w domu, powieść, napisał Antoni Wieniarski. Cena 10c
Gwizdalski Wójtem. Powiastka napisana przez Iskierkę.. 15c
Piękne za nadobne. Humoreska, napisał Władysław Sabowski. Cena 15c
Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. Cena 20c
Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 35c
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 65c
Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. Cena 15c
Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę. w słabej oprawie 50c, w mocnej oprawie 75c
Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Ślaczkowską. Cena......... 15c
Krwawa Głowa, powieść z wypadków galicyjskich z roku 1846. Cena 10c
Maciek w powstaniu. Powiastka z powstania roku 1863 przez Sewera, **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez K. Wojnara. Cena 15c
Na falach życia, czyli moc zmartwychwstania. Obrazek polsko-amerykański przez Helenę Staś. Cena 10c
Opowiadanie o urwisie Dyrdusiu przez J. K. Gregorowicza, z obrazkami. Cena........ 10c
O. strachach. Opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena 5c
Polski Pień, obrazek z życia polsko-amerykańskiego, napisała Helena Stas. Cena............10c
Zając. Powiastka wiejska przez Klemensa Junoszę. Cena 5c
Żywot Najświętszej Panny, Matki Zbawiciela przez W. Wielogłowskiego. Cena 30c
Zabawne Zdarzenie Bartłomieja Powsinogi, figlarza jakich mało Cena 10c
Zofia Kossakowska, powieść historyczna przez autora "Kościuszko w Ameryce" w słabej oprawie 50c, w mocnej oprawie 75c
Żywe słowa Jeremiego. (Kornel Ujejski.) 1863—1877. Cena w słabej oprawie 30c, Cena w mocnej oprawie 50c

W. Dyniewicz
532 Noble str., Chicago, Ill.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1204 Adamczyk K
1212 Bak J
1213 Bandurka M
1216 Backowski M
1217 Balsewicz P
1 19 Bachura K
1222 Bozik P
1224 Basica A
1226 Barkowski H
1227 Bartusiak J
1229 Bar A
1230 Balfiński R
1245 Białek J
1247 Biedron K
1248 Białas M
1249 Biolkowa K
1251 Biel J
1254 Bienias J
1256 Biedroński F
1257 Biegulski J
1258 Błaszczak D
1263 Bogdan J
1270 Bujda J
1274 Bosiowna Z
1278 Bos M
1276 Borkowski A
1281 Brzeziński W
1282 Bodzik J
1283 Buksa S
1284 Bujalski W
1285 Buleczyński W
1286 Buczkoski W
1294 Cebulak J
1295 Cebulak M
1296 Chastor W
1297 Chaiduk M
1298 Chabałowski F
1302 Chmura F
1304 Chroeciel T
1309 Ciołek J
1310 Cierniak K
1315 Cmiel W
1332 Cygan J
1333 Cyrulik J
1334 Cwiok J
1335 Czernek R
1336 Czerniejewski J
1338 Czesz J
1339 Czech J
1362 Dopkiewicz J
1363 Dobrzeniecki A
1366 Drazba J
1367 Drzyzga W
1368 Drus W
1370 Dudziński S
1371 Dudek M
1374 Dutka P
1377 Dyrek A
1378 Dziki J
1379 Dziengielski H
1396 Figlewicz L
1401 Fortecki W
1412 Fryzel P
1418 Froncek W
1425 Gąsior K
1426 Gąsior W
1427 Gawlik G
1432 Gadalski J
1445 Górniak M
1447 Goleba K
1448 Godawski J
1451 Gozowski F
1452 Gorzkiewicz A
1460 Gralik J
1462 Grucholski J
1464 Gruba W
1469 Grzech F
1478 Gubała L
1474 Gurska C
1517 Jakubowski J
1519 Jakubek M
1522 Jakubiec A
1526 Janik R
1531 Janik W
1532 Janowiak W
1533 Jankowski J
1534 Janusz S
1535 Jankowski W
1536 Janaszak J
1546 Jedzina S
1549 Joda M
1551 Job S
1559 Juraszka D
1560 Kaczmarek F 2
1562 Kaczmarczyk F
1563 Kalita M
1564 Kaczeński B
1568 Kaźmierczak J
1569 Kanczarski A
1574 Kasiak W
1583 Kendziora J
1584 Kazaniecki P
1593 Kisielewski S
1598 Kieba J
1599 Klimaszewski M
1603 Knapik S
1607 Kołoński F
1612 Kopczyński J
1613 Kaziarz J
1617 Koterbski K
1618 Kowalczyk A
1619 Kosmalski F
1620 Kowalski J
1621 Kowalewski J
1622 Kozioł J
1623 Kozioł S
1628 Kostkowski S
1629 Koziołek W
1630 Kozionka K
1631 Kozak J
1636 Krawczak C
1640 Krazek Z
1642 Kruczek J
1643 Krupski J
1648 Kukla M
1649 Kucharzak M
1650 Kulik J
1651 Kuras J
1653 Kurek J
654 Kurek W
1655 Kusek T
1658 Kurzawa A
1659 Kwiecińska A
1676 Le a J
1680 Lewandowski F
1681 Lewandowski W
1682 Leśniarski S
1690 Lis J
1702 Majda J
1705 Maciej J
1706 Majka J
1714 Malaburski J
1719 Malakowski A
1724 Markiel M
1732 Mazurkiewicz J
1733 Matysiak J
1734 Matczak W
1750 Mikłosz M
1753 Michalak J
1757 Miesłowski B
1771 Mi lewicz F
1785 Moskal A
1787 Moczek N
1789 Moczulski S
1790 Motyka Z
1797 Musiał S
1799 Murzyński F
1806 Nawrocki L
1813 Niedośpiał J
1814 Niewiadomski S
1817 Niedośpiał J
1819 Nowak W
1820 Nowak M
18 1 Norwik P
18.2 Nowakowski J
1824 Nowak J
1832 Ogiela A
1838 Orzowski J
1839 Oranowski W
1842 Ośmiak J
1844 Ostrowski I
1854 Parek W
1861 Pawłowski M
1883 Piekarz J
1886 Płachecki A
1889 Pobulkiewicz W
1891 Polasek M
1892 Polaczek F
1897 Polak S
1902 Prorok S
1904 Prokop J
1906 Pudleński J
1907 Pyzik J
1916 Rachowski S
1921 Rypkiewicz M
1929 Rozkowicz W
1931 Rutkowski M
1936 Ruciński E
1941 Rybak F
1943 Rzepka J
1945 Rzeźnik K
1948 Sadowski J
1954 Sadziński P
1955 Sadwiski J
1956 Sadata J
1957 Sawerski M
1988 Skwarski I
1989 Skoczyński S
1990 Skurski S
2001 Smoczyński S 2
2004 Smurzyński S
2009 Spaciński J
2011 Stawiera W
2014 Stasieski L
2018 Stoworka J
20.9 Stolarski J
2020 Stempieński W
2021 Słowikowski M
2025 Styczeński J 2
2026 Stunowski N
2037 Syrek A
2039 Szarowski L
2040 Szczerny A
2041 Szpak J
2043 Szupaniak S
2046 Szostakowna K
2049 Szewczyk W
2051 Szukalski D
2052 Szczesny J
2053 Szczesny W
2056 Tatara F
2058 Tabijan A
2061 Tenicka M
2067 Tomaszewicz L
2070 Topolski J
2071 Tomaszewski T
2073 Trojan J 2
2076 Trowiński J
2078 Trojan M
2085 Turaj J
2 90 Umchowski J
2092 Urbański W
2106 Wachała M
2108 Wana J
2111 Wasilewski A
2115 Wałowski A
2116 Wawrzyniak B
2119 Walerak J
2120 Węgliński J
2128 Wierzbowski E
2137 Włoch B
2139 Wojdyła M
2141 Wojtowicz K
2145 Wojdak S
2147 Wojciechowski J
2153 Wrega W
2161 Zatkulak J
2162 Zacharek S
2164 Zaleski J
2169 Zaręba A
2171 Zakulska A
2178 Zarembska R
2179 Zebowski A
2182 Zima J
2183 Zięba K
2185 Zieliński J
2192 Zykowski J
2193 Zyrkiewicz A
2194 Zychowicz J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 3 lipca, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	4.25—4.50
Straights	3.80—4.10
Czysta	3.40—3.50
Żytnia	3.80—4.10
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	96
No. 3 czerwona	96
No. 4 czerwona	94
No. 2 twarda	95
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	44-49
No. 4	52-53
No. 4 żółta	53
No. 4 biała	52
No. 3	54
No. 3 biała	54
No. 3 żółta	54
No. 2	54
No. 2 biała	54
Jęczmień	48—75
ŻYTO	
No. 2	88
No. 3	81—86
OWIES (buszel)	
Zwykły	38—40
No. 4	41
No. 2	42
No. 2 biały	45
No. 3	42
No. 3 biały	43
No. 4 biały	43
Standard	43
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	25
Firsts	21-23
Seconds	18—20
Darries	23
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	20.00—21.00
No. 1 tymotka	18.00—19.00
No. 2	17.00—18.00
No. 3	15.00—16.00
Najlepsza z preryi	12.00—13.00
No. 1	11.00—12.00
No. 2	10.00—11.00
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	13
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	14
Kaczki	13
Gęsi za tuzin	5.00 7.50
KARTOFLE (buszel)	30—45
Nowe beczka	3.00—8.00
Słodkie (beczka)	1.50—3.50
JARZYNY	
Szparagi baksa	1.00—5.00
Ćwikła pudło	50—75
Marchew buszel	1.50
Kapusta pudło	1.50 2.00
Kalafiory baksa	75 1.2›
Ogórki tuzin	50 75
Selery pęk	20
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	25 50
Cebula pęk	5
„ worek	1.75
Kartofle buszel	30 50
„ nowe beczka	1.00—1.25
„ słodkie beczka	1.00—1.25
Redyski beczka	1.00 2.00
Pomidory 6 koszyków	1.00—3.00
Bruklew buszel	1.00
Groch strączkowy buszel	50—1.75
OWOCE	
Jabłka beczka	5.50—6.50
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	2.00—4.50
Pomarańcze baksa	2.25—4.00
Cytryny baksa	4.00—5.50
Truskawki 24 kwart	1.40 1.65



CHŁOPY, USZY DO GÓRY!

Kto się chce śmiać przez cały rok na całą gębę do rozpuku, niechaj sobie zaprenumeruje pismo humorystyczne "Kumoszka". Wychodzi co sobotę i kosztuje rocznie tylko 50c. Prenumeratę należy przysłać w znaczkach pocztowych pod adresem: "KUMOSZKA", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

HUMORYSTYKA.

NA TARGU W POZNANIU.



— Jakiej rasy jest ta świnia i ile pan chce za nią?

— Ta świnia jest rasy brandeburskiej i kosztuje 75 marek, ani feniga mniej.

Słuszny powód.

Sara Cwibelduft przychodzi do rabina i oświadcza, że chce się rozwieść z mężem.

— Co się stało? — pyta rabin.

— Co sze miało stacz? Nic sze ni stało.

— A co za powód?

— Ja mam podejrzenie, że moje ostatnie dziecko, nie jest mojego męża dziecko...

U lekarza.

Do lekarza przychodzi młoda pacyentka i pyta:

— Panie konsyliarzu, prawda, byłabym zapomniała, a chciałam zapytać, jakie są najniezawodniejsze oznaki wścieklizny?

— No, odpowiada doktór, zwisający ogon i wstręt do wody...

— Na Boga świętego — mówi przerażona pacyentka — więc nietylko nasz pies, ale i mój mąż jest chory...

Nasze dzieci.

— Ojczulku, dla czego nasza papuga teraz się nie drze?

— Bo się pierzy.

— Ach! żeby to ciocia zaczęła się już pierzyć!

Dobra rada.

Lękalski: — Panie sąsiedzie, niechże mi pan poradzi, co mam zrobić. Otóż wystaw pan sobie, syn mój połknął mysz!...

Spokojnicki: — To nic tak strasznego... Daj mu pan tylko prędko połknąć kota, a wszystko będzie w porządku.

Później więcej!

Młody żonkoś został ojcem. Uszczęśliwiony, pragnął co rychlej zawiadomić rodziców, że stało się to o godz. 7 z rana i że o bliższych szczegółach doniesie im listownie. Telegram więc brzmiał:

"Dziś rano siódma urodziła się córka. Później więcej".

Towarzysz na zawołanie.

— Czegóż tak stoisz koło szynku?

— A, bo jak kto nie lubi pić sam, to najmuje się do kompanii.

U fotografa.

Fotograf: — Proszę o przyjemny wyraz twarzy. Niech się pani zdaje, że mąż panią całuje.

Pani: — Czy nie mógłby pan wymyśleć coś przyjemniejszego?

Czuły mąż.

— Jak to w pierwszych chwilach kochałem żonę, iż ją chciałem zjeść pocałunkami.

— A teraz?

— Teraz żałuję, że jej dawniej nie zjadłem.